Nr. 3. Lwów, dnia 15. Sierpnia 1876. **Tom XIX.**

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary. — *Dla oficjalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezes c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

O klasyfikacji i bonitacji roli.

Przez

Z. S.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 1).

Powyższem wykazaliśmy, że identyfikowanie bonitacji roli z szacowaniem dochodu, jaki dać może, jest niewłaściwem.

Klasyfikacja ekonomiczna roli straciła podstawy swego istnienia, i tylko dla pojedyńczych gmin, lub mniejszych rejonów znajdujących się w dokładnie tych samych stosunkach handlowo-ekonomicznych i prowadzących ten sam sposób gospodarstwa tak pod względem produkcji roślin jak zwierząt, może mieć lokalne znaczenie.

Tem ważniejszą jest dla rolnika racjonalna metoda bonitacji, którąby dozwoliła ocenić j a k o ś ć roli bez względu na sposób zagospodarowania i wpływy handlowo-ekonomiczne. Bonitacja taka opartą być może tylko na badaniach przyrodniczych.

Dla nas rolników przedstawia się ziemia na pierwszem miejscu jako siedlisko roślin uprawnych i w ogóle użytecznych, następnie zaś jako magazyn, w którym materjały służące do wyżywienia roślin są nagromadzone.

Klasyfikacja więc, którąby mogła służyć za podstawę do łatwiejszego ocenienia jakości roli, musi uwzględnić na pierwszem miejscu przymioty fizykalne, a następnie zasób pokarmów rozporządzalnych i dla tego to prawdziwie użyteczna klasyfikacja opierać się musi na badaniach przyrodniczych. — Ażeby jednakże klasyfikacja taka mogła być prawdziwie użyteczną t. j. łatwą do zastosowania, powinna się opierać tylko na takich cechach przez badania przyrodnicze dostarczonych, które by dla celów naszych t. j. dla produkcji roślin rzeczywistą wartość miały i, któreby dosyć dokładnie skonstatowane czyli oznaczone być mogły.

Jeżeli mówimy, że klasyfikacja powinna być taką, by łatwo i dosyć dokładnie zastosowaną być mogła, to nierozumiemy przez to jeszcze łatwości dla każdego bez wyjątku z naukami przyrodniczemi nie obznajomionego, lecz przeciwnie łatwość dla rolnika fachowo wykształconego.

Kronika rolnicza.

Czy może być większa plaga dla gospodarstwa wiejskiego — powszechnie prawią pp. właściciele ziemscy, jak nieuctwo niedbałość, rozpróżniaczenie i niesumienność ludzi, którym powierzona jest piecza około niego? Czy czasowy nieurodzaj w tej lub owej miejscowości, pomór bydła tam lub owdzie, lub zresztą wylew wód w pewnej okolicy, może się porównać w swych skutkach ze złem, z klęską jaką bezustannie wyrządza gospodarstwu ta falanga wielu oficjalistów naszych, w żadne karby posłuszeństwa nie ujęta, rozpróżniaczonych i niesumiennych mówią inni? I prawda, wyznajmy, że jakkolwiek tamte klęski są tak wielkie, iż ciężąc ogromem swoim nieraz na długie lata, wyciskają piętno swoje na gospodarstwie — piętno nędzy i niedostatku, to jednak przeminą, przyjdzie rok, drugi lepszego urodzaju i klęska się zatrze i śladu nie pozostanie po niej prócz wspomnienia, które bodźcem jest dla gospodarza do pracy, do oszczędności, do myślenia zresztą nad tem jak się zabezpieczyć nadal od podobnego wypadku. Gdy tymczasem z klęską niezdatności i niesumienności oficjalistów gospodarskich rzecz się ma inaczej.

Rozejrzmy się tylko w około i posłuchajmy specjalnych skarg i złorzeczeń, jakie z piersi właścicieli wiejskich od niepamiętnych już czasów, na niedbalstwo tych panów się rozchodzą.

Tu rządca jakoby niedbały i lekkomyślny pozwolił kraść i marnować dobro pańskie, tam pijak ekonom cały czas w karczmie siedząc, nie widział pijanemi oczami jak pszenica w kopach lub garściach porosła, tam jeszcze gorzej, bo pisarz lub kasjer sam ręką sięgnął za pańską własność, a sprzedawszy parę korczyków, lub zabrawszy to i owo... uciekł z pełnemi kieszeniami, by pójść w służbę gdzieindziej.

Takie są skargi posiadaczy wiejskich.

Rzeczywiście więc złe egzystuje. I zło to trwa już od niepamiętnych czasów — trwa ciągle, podkopując bieg gospodarstwa wiejskiego w ogóle, trwa, nie wywołując żadnych zaradczych środków, żadnych zapobiegań — tylko skargi i częs narzekania.

Jak ze stanowiska ekonomicznego, tak też i ze stanowiska przyrodniczego próbowano nie jednokrotnie różnych metod klasyfikacji, które jednakże podobnie jak pierwsze po największej części celu zamierzonego nie osiągnęły.

Już Unger, Tromer, Langethal i inni, a w ostatnich czasach nawet Senft usiłowali przeprowadzić bonitację ziemi na podstawie roślin dziko rosnących, wychodząc z założenia, że skoro pewne rośliny wymagają do swego zupełnego rozwoju przeważnie pewnych składników pożywienia, i pewnych przymiotów fizykalnych roli, większego lub mniejszego stopnia jej pulchności, wilgoci i t. d. to z roślin dziko rosnących, lub mniej więcej dobrze się udających, sądzić można o jakości roli.

Że podobne badania służą do bliższego obznajomienia się z warunkami życia roślin i z wpływem jaki ziemia na roślinność wywiera, że badania takie posłużyć mogą także do zorjentowania się w stosunkach ziemi, nie ulega wątpliwości. Jeżeli jednakże zważymy, że tylko w ziemiach dziewiczych, nie uległych jeszcze różnym wpływom człowieka ulepszającym i w ogóle zmieniającym ich przymioty, istnieć może naturalna i charakterystyczna roślinność; zważywszy dalej, że im silniejszy jest wpływ człowieka, im wyższy stopień kultury, tem więcej zacierają się wpływy przymiotów naturalnych ziemi, tem większa występuje różnorodność roślin, częstokroć z innych części świata przyniesionych, zrozumiemy łatwo, że klasyfikacja roli podług roślin na niej rosnących jest niemożliwą.

Drugą metodę czyli podstawę klasyfikacji umiejętnej opartej na badaniach przyrodniczych podał Fallou, metodę, którą Girard w swojem ziemioznastwie zastosował a, która opiera się na podziale geograficznym. W klasyfikacji tej rozróżnioną jest ziemia podług skał rodzimych, z których powstała, i podług składających ją minerałów.

Jak niedostateczną jest podobna klasyfikacja, wykaże następujący przykład:

Fallou rozróżnia n. p. ziemie granitowe i ziemie porfirowe. Tak granit jak porfir składają się przedewszystkiem z kwarcu — polwiku i łyszczyku, chociaż ten ostatni występuje w mniejszej ilości w porfirze. Zwietrzeniu podpada najpierw polwik, następnie dopiero łyszczyk, a po zupełnem zwietrzeniu obu skał, pozostają na ostatek tylko krzyształiki kwarcowe w miale prawie zupełnie wyługowanym, wypłukanym t. j. w glinie czystej, czyli kaolinie.

Rezultat ten zwietrzenia jest zawsze pod względem swego składu, jako też wartości (a właściwej bezwartości) agronomicznej zupełnie identyczny; — a tylko z ukształtowania pokładów gliny, jako też na podstawie miejscowych stosunków geognostycznych da się wykazać, z jakiej pierwotnej masy skalistej glina ta powstała.

Obydwie skały mogą jednakże w pewnych warunkach wytworzyć bardzo urodzajne ziemie, i tylko od stopnia zwietrzenia i wyługowania, zależy jakość powstałej z tąd roli; — a ponieważ zasadnicze składniki obu tych skał mało się różnią, zdarza się często, że ziemia granitowa daleko mniej różni się od ziemi porfirowej, jak dwie ziemie granitowe, lub dwie porfirowe, pomiędzy sobą.

Obydwie więc nazwy nie stanowią cechy pewnej jakości ziemi — i to samo da się powiedzieć prawie o wszystkich gruntach przez Fallou i Girard'a rozróżnianych, jak n. p. o ziemiach: gneisowych i łupku łyszczykowego, łupku szarawaki i łupku gliniastego itd. Stadjum powstawania ziemi ze skał rodzimych jest nadzwyczaj wielkiej doniosłości dla ziemioznastwa — prowadzi nas jednakże do poznania, że skały rodzime czyli podstawowe, za podstawę do klasyfikacji roli służyć nie mogą.

A wiecież szanowni ziemianie dla czego się tak dzieje, wiecie czyja w tem leży wina?

Oto przezacni wasza własna, waszej nieudolności i beztaktownego waszego skąpstwa i postępowania z oddającemi się na usługi wasze ludźmi.

Pamiętajcie, że oni złemi się nie rodzą, że takiemi je czynią dopiero okoliczności. Głodny wyciąga rękę po kawałek chleba, jeżeli mu go nie dadzą, nic dziwnego w tem nie ma, że od głodowej broniąc się śmierci, sięgnie po cudzy. A oficjalistę naszego w gospodarstwie, czyli urzędnika gospodarczego jak go inni chcą nazywać, z głodnym śmiało porównać można, szczególnie zaś tego, który na niższym szczeblu hierarchji gospodarczej stoi. Bo czyście zastanowili się kiedy nad tem, co dajecie mu za trudną, mozolną jego pracę, którą wam poświęca, czy wiecie, że jeżeli ma liczną familję, on się z płacy waszej utrzymać w pełni nie może? Dajcie mu tyle, ile skromne jego potrzeby z familją wymagają a żadna z stron obu nie będzie się nadużywać nawzajem. Zapłaćcie dobrze, dajcie wygody odpowiedne, a mieć będziecie stróża dobra waszego, nie marnotrawcę i letkiewicza. Chcecie mieć dobrego urzędnika gospodarczego panowie właściciele majątków, a uderzcie się też w piersi i przyznajcie sami przed sobą, czy dobremi względem tego urzędnika jesteście pryncypałami? czy prócz zapłaty, obchodzenie się z nim wasze jest stosowne, traktowanie tego zastępcy waszych interesów i dozorcy ich całości odpowiednie, czy ma on w was pomoc i protekcję w danym razie, czy wzajemna między wami panuje ufność i zobopólna wdzięczność za czynione sobie usługi? Faktem, że nie. Posłuchajcie.

Wam zdaje się, że rządca, ekonom, to wasz sługa płatny, tak dobry jak lokaj, z tą tylko różnicą, że zajęcie jego, że stanowisko wyższe od stanowiska tamtego a obowiązków dlań żadnych mieć nie jesteście obowiązani, bo płacicie. I charakterystycznem jest nawet wasze pojęcie o „klasie ekonomów“, którą jakoby wolno wam było poniewierać i pomiatać. O! mylicie się szanowni panowie pryncypałowie, a omyłka ta wielu nieporządków w gospodarstwach waszych jest matką. Ani „klasy ekonomów“, ani sług unižonych nie szukajcie w oficjalistach swoich. Są to ludzie, którzy tak cenią i cenić powinni godność swą człowieka, jak wy ją

Wielu bardzo mniemało i dziś jeszcze spotykamy się ze zdaniem rozpowszechnionem w kole praktycznych gospodarzy rolnych, że z samego rozbioru chemicznego, rozbioru który wykazuje ile i jakich pierwiastków lub połączeń chemicznych dana rola zawiera, można już wnioskować o jej żyzności, lub roślinach które wydawać może.

Niezliczone jednakże doświadczenia w tym kierunku robione, przekonały że analiza chemiczna sama przez się nie jest w stanie wykazać, czyli się ma do czynienia z ziemią więcej lub mniej urodzajną — gdyż żyzność takowej zawisłą jest mniej od tego, wiele procentów potasu, wapna, magnezji, kwasu fosforowego itd. w niej się zawiera, więcej zaś od tego, czyli te materjały pokarmu roślinnego znajdują się w formie łatwo przyswajalnej, czy równo są w całej warstwie ornej rozdzielone i czyli przymioty fizykalne wyzyskiwaniu takowych przez rośliny nie przeszkadzają.

W przekonaniu że analiza chemiczna ma dla rolnictwa wielkie praktyczne znaczenie, zarządziło Pruskie kolegjum ekonomiczne jeszcze w r. 1845 liczne rozbiory chemiczne ziem znajdujących się w Państwie Pruskiem. Rezultat tych analiz wykonanych z wszelką starannością i ogłoszonych w latach 1846, 1847 i 1848 zawiódł zupełnie żywione nadzieje.

Te to prace jednakże jak wiele podobnych późniejszych, dostarczyły mnóstwo dat statystycznych, wykazujących, jakie składniki występują w ziemi powszechnie w większych, a jakie w mniejszych ilościach procentowych, i pouczyły nas że sama analiza ziemi uważanej jako całość, nie może dać obrazu jej żyzności.

(C. d. n.)

Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli.

napisał

Dr. Z. Rościszewski.

Błędy w żywieniu i pielęgnowaniu.

(Ciąg dalszy).

Powiedzieliśmy, iż jednym z powodów błędnego żywienia zwierząt naszych domowych, jest fałszywe pojęcie o niszczeniu organizmu wskutek silnej, mechanicznej pracy.

Do lat ostatnich nie tylko u nas, lecz pomiędzy hodowcami całego świata, którzy, rozumie się, do rzędu umiejętnych hodowców się liczą, tak silnie zakrzewiło się pojęcie o zwierzęcym organizmie, jakoby takowy co do zużycia swoich organów niczem od maszyny parowej się nie różnił, że pomimo doświadczeń *Voit'a*, *Petenkofera*, *Parkesa*, *Wolffa* i innych, zbijających dawne to twierdzenie — pomimo tych doświadczeń mówimy, dotąd nazwać je można ogólnem. Dotąd jeszcze wierzymy prawie powszechnie, że praca mechaniczna zwierzęcia wskutek silniejszej, więcej natężonej czynności jego mięśni, sprowadza z konieczności za sobą niszczenie i zużytkowanie organów, a przez to podwójnie lub nawet potrójnie rozkład białka w tymże organizmie.

Już pierwsze przed laty czynione doświadczenia Voit'a z psem, twierdzenie to osłabiły.

I tak: pies, który na głodową śmierć był przeznaczony, wydzielał przecięciowo przy spoczynku: 10.88 gram. mocznika, w ciągłym zaś będąc ruchu z rzędu przez 8 godzin tj. chodząc w deptaku: 12.33 gram.; następnie karmiony 1500 gramami mięsa, wydzielił: w spoczynku 110.11 gram. mocznika, chodząc zaś w deptaku: 117.16 gr. z pełnym żołądkiem będąc, 114.13 zaś z próżnym.

---

w sobie cenicie. Nie wymagajcie od nich uniżoności, nadskakiwań, słowem poniżenia ich własnej godności osobistej, poniżacie bowiem przez to siebie samych nie tylko w ich oczach, lecz i we własnych, a w rezultacie każdy wykształcony, porządny i zacny urzędnik gospodarczy unikać was będzie jak ognia, i dostaniecie tylko ludzi bez czci i wiary, bez wykształcenia a przytem lizusów, pochlebców, próżniaków.

Przyjrzyjcie się stosunkom w Niemczech, dzięki którym gospodarstwo tam idzie w nieobecności właściciela tym samym trybem i tak dobrze, jak wtedy, gdy oko jego doziera wszędzie. Tam urzędnik gospodarczy jest przyjacielem pryncypała, lecz w zamian za jego przyjaźń. On daje mozolną swą pracę i zasób inteligencji, który ciężko musiał okupić, w zamian za odpowiednią płacę materjalną, za opiekę i życzliwość dla siebie i familii. Jeżeli więc wdzięczność tam istnieje, to obopólna, nie zaś jednostronna, jakiej wy wymagacie, jeśli grzeczność, uniżoność ma miejsce, to również obopólna, to taka, jaka pomiędzy ludźmi wykształconemi i wychowanemi dobrze, egzystować powinna!...

Tak przezacni, jeżeli zastępca wasz ma być zastępcą waszym w całem słowa tego znaczeniu, jeżeli ma być szanowanym i słuchanym tak przez podwładnych mu ludzi jak i na zewnątrz gospodarstwa przez osoby z nim stosunki mające, pewnym powinien być zupełnie, że ufność waszą posiada, że w potrzebie wy po jego stronie staniecie, broniąc go jak siebie samego.

Ależ — powiecie — tego u nas być nie może, w Niemczech są inni, u nas inni urzędnicy gospodarczy. Tam są ludzie inteligentni, wykształceni i ogólnie i fachowo, pilni, sumienni, wychowani i grzeczni — u nas zaś pod tym względem ogromne panuje niedołęztwo. Lecz i na to z wami się nie zgodzę. I u nas, choć w mniejszej cokolwiek liczbie, lecz są także oficjaliści, którzy w niczem niemieckim nie ustępują. Mamy zacnych, mamy wykształconych, mamy pilnych i sumiennych urzędników gospodarskich, lecz cenić ich nie umiemy tak jak na to zasługują, patrząc na nich przez szkła samolubstwa i próżności.

Jeżeli mamy urzędnika, który pod każdym względem na miano dobrego zasługuje, jest pilny, inteligentny, lecz zarazem umiejący własną godność swą cenić

Jak widzimy więc, różnica w wydzielaniu mocznika, który wraz z zawartą ilością azotu w odchodach, jedyną może być wskazówką, o ile mięśnie, czyli białko zawierające organy zwierzęcia się zużyły — różnica ta jest tak małą, iż pochodzić mogła nie wprost z pracy, lecz z większonego w powyższym wypadku przyjmowania i wydzielania wody, a wiemy, iż zwiększenie przyjmowania i wydzielania wody, przyspiesza i zwiększa przetwarzanie się białka w organizmie.

To też chcąc sprawdzić powyższe rezultaty, czynił on z Petenkoferem w tym względzie doświadczenia na człowieku, lecz tak ścisłe, że wątpliwości nie mogą już ulegać ich rezultaty.

Doświadczenia te przy zastosowaniu znanego przyrządu respiracyjnego pod nazwą Petenkofera następującym zostały uwieńczone skutkiem:

W ciągu 24 godzin człowiek bez przyjmowania pokarmów i w spoczynku:		przy pracy:
rozłożył białka . .	78·8 gramów	74·9 gramów
utlenił tłuszczu . .	209 „	380 „
wydał mocznika . .	26·5 „	250 „
odparowało zeń wody .	82·1 „	1777 „
wyzionął kwasu węgl.	716 „	1187 „

Przyjmując średnią ilość pokarmu:

	przy spoczynku:	przy pracy:
rozłożył białka . . .	136·9 gramów	136·6 gramów
utlenił tłuszczu . .	219 „	330 „
wydzielił mocznika .	37·1 „	36·8 „
odparowało zeń wody .	931 „	1727 „
wyzionął kwasu węgl.	928 „	1209 „

Wynik tego doświadczenia jasno dowodzi iż: przy pracy nie zużywa się i nie spotrzebowywa więcej białka, jak przy zupełnym spoczynku, lecz za to spala się nierównie więcej tłuszczu tak w ciele znajdującego się, jak tłuszczu i wodanów węgla spożytych z paszą i, że przez to organizm odpowiednio więcej wyziewa skórą i płucami kwasu węglowego i wody. To właśnie powodem było do twierdzenia, że źródłem siły w zwierzęciu jest spalanie się tłuszczu, czyli utlenianie jego w organizmie, że za tym nie ma w tym względzie różnicy między zwierzęciem a parową maszyną, której spalony węgiel pod kotłem, jak tam tłuszcz i wodany węgla dostarczają siły do wykonywania mechanicznej pracy.

Z doświadczenia tego, widzimy rzeczywiście że zwierzę podczas pracy o wiele więcej wyziewa kwasu węglowego, niż w stanie spoczynku a czynione później spostrzeżenia w Weende ze skopami, w zupełności to potwierdzają. Z nich bowiem wiemy, że przy żywieniu zwierząt w stajni, nawet bez żadnej natężającej pracy, w ogóle *za dnia* więcej wyziewanego bywa przez zwierzęcy organizm kwasu węglowego *niż w nocy*, co tylko przypisywać można temu, że czuwające zwierzę za dnia bądź przez żucie paszy, bądź przez samo silniejsze oddychanie, więcej natęża odpowiednie mięśnie, czyli więcej niemi pracuje mechanicznie niż będąc w stanie spoczynku w nocy. W dwunasto-godzinnym ustępie czasu w dzień wyziewały zwierzęta 45% całej ilości wyziewanego przez nie kwasu węglowego w ciągu doby, gdy zadawano im we dnie paszy całą przeznaczoną dla nich ilość, gdy zaś w nocy tą samą ilością paszy były karmione, działo się przeciwnie: za dnia wyziewały tylko 46%, w nocy zaś 56% całej ilości wyziewanego przez nie w ciągu doby tego gazu:

Słowem z tych i innych w tej materji czynionych spostrzeżeń, następujące wyciągnąć możemy wnioski:

1) Że ilość wykonywanej przez zwierzęta pracy zależy wprawdzie od stanu ich karmności, jak również od ilości znajdującego się w organizmie białka obiegającego we krwi i zawartego w organach,

---

a chodzić prostemi drogami, nie znając pochlebstw i nadskakiwań — to w oczach pryncypała jest wielkim panem, niech przytem żona jego podobny włoży kapelusz do kapelusza, jaki jaśnie wielmożna dziedziczka nosi, już stracił względy, i pomimo zalet swych jako dzielny urzędnik wkrótce szukać będzie zmuszony innego pryncypała, ponieważ za wielkim jest dla obecnego panem. Ten zaś, co bakę świecił, będąc lokajem lub kamerdynerem i na urzędzie tym pełniąc obowiązki argusowego oka, w pojęciu zacnego swego pryncypała takiej już nabrał rutyny, że wkrótce awansując z urzędu na urząd, doszedł komisarskiej godności, i zręcznie pochlebstwem i płaszczeniem się błędy w gospodarstwie a często i szalbierstwo swoje zasłaniając, spokojnie zażywa owoców partackiej swej działalności, zupełną cieszy się ufnością swego pryncypała tak, że wychodzącego żegnacie żalem i chlubnem świadectwem, co mu drogę toruje do zawodu, o którym on zaledwie wyobrażenie posiada.

W Niemczech sumienność w spełnianiu obowiązków, inteligencja i pilność, słowem prawdziwa zasługa daje możność do otrzymania polecającego świadectwa, u nas pochlebstwo i zaparcie się siebie, dostateczne do otrzymania tego samego rezultatu.

Jak wielką klęską dla naszych gospodarstw są te fałszywie wydawane świadectwa dla ekonomów, rządców, pisarzy itp. dowodzą owe powszechne skargi i lamenty na niesumienność, niezdatność i złe prowadzenie się tych panów, o których na wstępie mówiliśmy.

Ileż to razy zdarzyło się nam widzieć szukającego posady oficjalistę wiejskiego, którego naturalne świadectwo — nos czerwony o trzeźwości jego życia dostateczną dawał wskazówkę, pisane jednak świadectwa, w które był zaopatrzony, najchlubniej go polecały jako człowieka trzeźwego i pilnującego swych obowiązków. Iluż to zawodów i przykrych rozczarowań świadectwa takie były powodem, ilu strat materjalnych i niepowodzeń, sami o tem dobrze wiedzą ci, którzy je wydali, a jednak dla czego dotąd brną w to samo złe, dla czego nadal tak lekkomyślnie nawzajem się oszukują, o tem choć równie dobrze wiedzą, nie zdają sobie sprawy, nie zastanawiają się nad tem jak wielkiej demoralizacji są przyczyną!...

O! warto byłoby do was panowie odezwać się sło-

lecz przy pracy nie zużywa go zwierzę więcej nad tę ilość, która od zwyczajnych funkcyj organizmu zbywa.

2) Że otyłość ciała nigdy za oznakę siły mięśni uważaną być nie może, a wielkość wykonanej pracy odpowiednią być musi sile mięśni i ilości białka, która w krew i organy przechodzi.

3) Że zużywanie się materji w ciele zwierzęcem nie dlatego się odbywa, iż praca mechaniczna i ciepło, które się w siłę ma zamieniać, dostarczone być musi z tego organizmu, lecz dla tego, że przy sprzyjających organizmowi okolicznościach, związki jego się rozkładają. Przyjęty wewnątrz zwierzęcego organizmu tlen, nie jest przyczyną tego rozkładu, on bowiem w następstwie dopiero, w skutek zwiększonego przyciągania produktów rozkładu działa, a ciepło jest dopiero drugorzędnem zjawiskiem.

4) Że organizm zwierzęcy nie jest bynajmniej machiną zużywającą się przez pracę, a to właśnie z tej przyczyny, iż przetwarzanie się białka, nie zwiększa się przy pracy.

W ogóle poznanie warunków osadzania się białka w zwierzęcym organizmie, jest ważne dla każdego hodowcy, bo z niemi jak najściślej łączy się wyzyskanie wartości paszy a to dla tego, że białko zawarte w niej, nietylko przyczynia się do tworzenia mięsa, lecz nadto dostarcza materjału dla tłuszczu w organizmie, a w końcu może pośrednio lub bezpośrednio stanowić podstawę wszystkich organicznych składników mleka. Z dokładnem poznaniem warunków osadzania się białka, łączy się więc możebność racjonalnej oszczędności tego ważnego składnika w paszy, czyli możebność zapanowania nad wpływami, które na przetwarzanie się czyli niszczenie białka w organizmie działając ujemnie, zwiększają przez to samo przybytek w ciele, czyli umożebniają osiągnięcie jak najracjonalniejszych rezultatów żywienia zwierząt.

Pierwszym i najgłówniejszym warunkiem osadzenia się białka w organizmie zwierzęcym, jest bez wątpienia potrzebna ilość części pożywnych w dziennej paszy zawartych, wtedy tylko bowiem gdy tych części potrzebna ilość z przyrządu trawienia w krew wejdzie zwierzęcia — a zwierzę w nadmiarze nad tę potrzebną granicę, dostanie jeszcze pewną ich ilość, wtedy tylko może nastąpić przybytek czy to w mięsie, czy w tłuszczu, czy w pracy, czy w innym jakim produkcie.

Ażeby dokładnie rzecz tę wyjaśnić, zastanowić się musimy nad kwestją wyzyskania paszy przez zwierzęta, która bezwątpienia na większe zasługuje poznanie przez naszych hodowców, niż to dotąd ma miejsce.

Owóż znanem jest zjawisko, że nie wszystkie osobniki pewnej rasy, zawodu lub familii, nie wszystkie, choćby najrównokształtniejsze indywidua pewnej gromady, pod względem wyzyskania przez nie paszy, są jednakie; nie wszystkie z jednej i tej samej ilości paszy jednakową ilość mleka, mięsa, tłuszczu, wełny lub pracy dostarczają. Słowem w najrównokształtniejszej rasie nawet, nie ma tej jednostajności uzdolnienia, jakaby pożądaną była dla gospodarza. Na to jednak nauka dotąd stanowczej nie daje rady; nie jest w stanie pokonać przyrody, która nawet dla uzbrojonego mikroskopem oka badacza niewidzialnemi postępuje ścieżkami. Racjonalny jednak hodowca nie zakłada rąk bezczynnie, nie poddaje się woli opatrzności, lecz usilnie pracuje, bada, poprawia złe, i wszystkiemi siłami stara się osiągnąć z całego stada w ogóle jak największą siłę zużytkowywania paszy, opłacania trudów i starań podjętych w hodowli. Jemu idzie głównie o to, aby zdolność ta jego stada poniżej pewnej granicy nie przechodziła, bo inaczej w miejsce dochodów z hodowli, w miejsce korzyści, jakie ta dla gospodarstwa stanowić powinna, ponosiłby ciężar nieprodukcyjny, a w końcu narażałby

---

wami bajki: „dla was to igraszka, nam chodzi o życie.“ Tak, zarzućcie to wzajemne oszukiwanie się, które tyle złego nieraz i wam przyniosło, nie ulegajcie wpływom pochlebstw lub próśb tych ludzi, którzy nie zasługują na żadne względy, oni zaś widząc, że nie łatwo dostaną dobre świadectwo, starać się będą prawdziwie na nie zasłużyć. Pamiętajcie, że przykładacie się czynnie do łotrowstwa, że ludziom złej woli możność dajecie do egzystencji!...

Są ludzie pomiędzy wami szanowni ziemianie, których głos mój nie rozbudzi z uśpienia.... tym nie chciałbym błogiego przerywać spoczynku.... Do was jednak światli obywatele się odzywam, którzy chętnie zdrowe a z serca płynące rady przyjmujecie.

Nie marnujcie najdroższego kapitału, jakim jest czas, porzućcie świętowania jarmarczne, bo one kraj gubią....

Narzekacie na brak czasu do wykonania najpilniejszych robót w gospodarstwie, na lenistwo robotnika, na to mnóstwo świąt, prażników, wesel i chrzcin, które z niedzielami razem trzecią część roku każą wam baraszkować i, choćby najpilniejsza była robota w gospodarstwie, odrywają was od jej wykonania a jednak... nie ma jarmarku w okolicy, któregobyście sami lub przez swą czeladkę w połowie przynajmniej nie odświętowali...

Już to weszło w obyczaj wasz, w krew przesiąkło waszą panowie rządcowie i wszelkiego gospodarczego urzędu wykonawcy, że na jarmark w okolicy, ktoś z was musi jechać koniecznie... wy się wstrzymać od tego nie możecie, a nadto z tuzin podwładnych wam parobków, karbowych i t. p. dostaje od was pozwolenie.

Na co pytam, jeżeli szczególnego w tem interesu nie macie, jeżeli gospodarstwo traci na waszej nieobecności, roboty się opóźniają, lub zupełnie się nie wykonywają?! Czyżbyście zgniłego przesądu byli zwolennikami, czy też tak lekkomyślni i krótkowidzący, że straty jakie gospodarstwo, jakie kraj cały przez to ponosi, nie miały w oczach waszych żadnego znaczenia?

Bo nie dość na tem, że przez to siła robocza w dzień ten dla gospodarstwa ginie, lecz iluż to nadto nadużyć,

się na konieczny wynik takiego postępowania — na upadek hodowli, gospodarstwa, na bankructwo materjalne.

Głównej tej nierówności przyczyny w opłacaniu się paszy, szukać należy w indywidualnej organizacji zwierzęcia, a na krowach dojnych jest ona najwidoczniejszą, codzienny bowiem pomiar mleka od każdej krowy naocznie o tem może przekonać. Inaczej się dzieje ze zwierzętami na opas przeznaczonemi, gdzie waga tylko od czasu do czasu używa się; a najtrudniejsze do rozpoznania w tym względzie są owce na wełnę przeznaczone i zwierzęta, które pracą zapłacić mają paszę.

Lecz oprócz tych od osobnika zależnych warunków, jakie może różnorodna organizacja zwierząt wywoływać, jej różne fizjologiczne czynności, to jednak i inne są jeszcze warunki, które na siłę wyzyskiwania przez zwierzęta paszy mniejszy lub większy wpływ wywierają. Wpływy te jednak więcej są ogólne i działające na całą gromadę, lub jej znaczną część, nie zaś na pojedyńcze osobniki. Do nich policzyć można stosunki handlowe, paszę, sposób pasienia, pielęgnację, pomieszczenie zwierząt i t. p. Wspominamy tu o nich dlatego, aby uwagę zwrócić na to, iż ta indywidualna zdolność zużytkowania przez zwierzę paszy, nie zawsze i nie wszędzie może kierować czynnościami gospodarza, w celu odwrócenia złego, nie zawsze i nie wszędzie prawdziwą być może wskazówką dla hodowcy. Ponieważ jednak te gospodarskie stosunki, o ile nie wpływają na indywidualną zdolność zwierzęcia, same przez się są jasne i zrozumiałe, nie będziemy przeto tu dłużej się nad niemi zatrzymywać, lecz przejdziemy do warunków fizjologicznych, których poznanie dla naszych hodowców niezmierną przedstawia wartość.

Znajomość fizjologicznych warunków wyzyskiwania przez zwierzęta paszy, jest dla hodowli najważniejszą podstawą naukową. Ona wskazuje nam użytkową wartość zwierzęcia dla gospodarstwa, ona daje wskazówki jak najlepszego zużytkowania paszy. Ponieważ zdolność ta zwierzęcia od fizjologicznych czynności zależy, a te ostatnie w każdym osobniku podlegają rozmaitym zmianom, przeto i ona nie może również być stałą, a zużytkowanie paszy może nawet być małem, pomimo usposobienia zwierzęcia, gdyż odbywające się w niem czynności fizjologiczne mogą stać na przeszkodzie lepszemu wyzyskaniu. I jakkolwiek zwierzę, które dziś kiepsko paszę opłaca, może przy stosownem z niem postępowaniu okazać się w przyszłości wybornym w tym względzie osobnikiem; to jednak wielkie ryzyko i niepewność czy uda się z niem doświadczenie, powinno odstraszać gospodarza od nabywania zwierząt, o których złem zużytkowywaniu paszy jest przeświadczonym.

Jakkolwiek wiele w kwestji żywienia czyniono praktycznych doświadczeń, dotąd jednak nie starano się zmierzyć siły zużytkowania paszy przez pojedyńcze osobniki, tak, że nie mamy żadnych pewnych, namacalnych w tym przedmiocie faktów, żadnych cyfr, któreby wskazówką być mogły w żywieniu inwentarzy, w zastosowaniu do ich siły zużytkowania paszy. Dla tego też i nasze uwagi w tym przedmiocie tylko na teoretycznych podstawach mogą się opierać, tylko z analizy fizjologicznych czynności zwierzęcego organizmu mogą wypływać.

Organizm zwierzęcy potrzebuje do utrzymania ciągłej zmiany materji w narządach, jak również do podtrzymania ruchu, tak wewnętrznych jak zewnętrznych narządów ruchu, bez którego nie możemy pojąć życia, czyli innemi słowy potrzebuje dla utrzymania się przy życiu, pewnej ilości organicznej materji, którą w zwyczajnym języku nazywamy paszą. Pasza ta, która li na potrzeby życiowe organizmu wystarczy i takowy *in*

---

strat materjalnych, hulanek i demoralizacji ciemnego ludu są te niepotrzebne wizyty jarmarczne przyczyną?! A i wy czyż nie jesteście przez to także poszkodowani materjalnie?

Czyż nie widzicie, jak nieraz spojony i obałamucony przez żydków wasz fornal lub parobek, w miejsce sprzedaży lichej swej krowiny lub kupna soli, którą ze zwyczaju na jarmarku chciał dokonać — wraca bez krowy i bez pieniędzy, nieszczęśliwy i zmartwiony, często bez butów lub nawet sukmany i to dla tego tylko, że wśród ogólnego prądu świętowania i zabawy, wśród tej okazji uroczystości jarmarcznej, idąc za danym przykładem, uległ i on im, bawił się zanadto....

Słuchajcie przezacni! Są choroby na które najbieglejszy w sztuce swej lekarz, najlepsze i najradykalniej działające lekarstwo nic nie pomoże, jeżeli chory nie zgodzi się na bardzo być może przykrą i uciążliwą djetę.... lekarz i lekarstwa przepisane przezeń, to środki, które bez djety nic by nie pomogły, mogłyby nawet zaszkodzić, zabić, lub w najlepszym razie poprawić zdrowie pacjenta na kilka chwil — razem z djetą wyleczą i postawią na nogi zupełnie. Chorobą tą, podkopującą podstawy naszego społeczeństwa rolniczego jest próżniactwo, wyłaniające się w wielu objawach, a między innemi i w świętowaniu jarmarków — lekarstwem na nią oświata, która jednak nie pomoże bez djety — bez dobrego z góry przykładu!..

Zaniechajcie więc wy wszyscy, na których polega zarząd majątków, częstego oddalania się z domu, przyświecajcie sami dobrym przykładem, ucząc p r a k t y c z n i e trzeźwości i pracy — wtedy śmiało oprzeć się będziecie mogli wymaganiom podwładnych wam ludzi, a zastanówcie się sami, ile rąk przez to przysporzycie rolnictwu!...

Wiadomo ile korzyści dla rolnictwa przynoszą rolnicze stacje doświadczalne, które pod kierownictwem specjalnie wykształconych badaczy, roztrząsają kwestje, tyczące się praw przyrody w zastosowaniu ich do rolnictwa.

statu quo utrzymuje, sprawiedliwe nosi miano zachowawczej; jeżeli zaś tenże organizm oprócz potrzebnych do swego życia czynności ma coś produkować, ma wytwarzać mleko, mięso, tłuszcz lub pracę, to produkcję tę jego potrzeba pokryć pewną ilością pożywienia, które po nad granicę zachowawczej paszy zwierzęciu podane, źródłem jest dlań, z którego produkując, czerpie — materjałem, z którego produkcja zwierzęca powstaje, a nadmiar ten paszy po nad zachowawczą, nazywamy produkcyjną paszą. Ta część zachowawczej paszy, którą przez skórę i płuca wydziela z siebie organizm (węgiel głównie w postaci kwasu węglowego,), jest dla gospodarza bezpowrotnie straconą; ta zaś, która z moczem i niestrawionemi resztkami paszy stanowi gnój, czyli mierzwę, wielkiej jest wartości dla rolnika — większej jednak jeszcze jest ta pasza, która produkty zwierzęce daje, czyli produkcyjna. Ponieważ dla rolnictwa najcenniejsze składniki zachowawczej paszy — materje azotowe, w procesie przemiany materji zwierzęcego ciała, mało bardzo utracają z swojej zawartości, wynika ztąd wielka ważność zachowawczej paszy, szczególnie w porównaniu z produkcyjną, ważność, która albo wcale przez naszych gospodarzy nie bywa uwzględnianą, albo zbyt nizko jest cenioną. Pamiętajmy, że zachowawcza pasza dostarcza nam razem z niestrawionemi resztkami pożywienia drogocenną mierzwę, a produkcyjna, mleko, mięso, tłuszcz i pracę.

Im więcej potrzebuje zwierzę zachowawczej paszy na utrzymanie przy życiu swojego organizmu, tem mniej wyzyskuje całą, podaną mu paszę. Dwa osobniki jednakowej wagi i pod względem rozwoju przyrządu trawienia równe, jednakowej będą potrzebować ilości paszy do swojego wyżywienia. To jednak zwierzę, które zachowawczej paszy potrzebuje więcej, mniej tem samem dla produkcji zostawi: ponieważ zaś produkcyjna pasza większą ma wartość dla gospodarza, niżeli zachowawcza, wynika przeto z tego, że przyjmując inne warunki zupełnie jednakowe, to z dwóch zwierząt to lepiej opłaci paszę, które mniej na życiowe potrzeby swego organizmu potrzebuje zachowawczej paszy. (C. d. n.)

Praktyczne uwagi o mięszankach ugorowych

jako poplonie po zbożu

podał

HENRYK SŁAWIŃSKI.

(Dokończenie).

2. Powód zawodu mięszanek.

Zawód ten jest naturalnym wynikiem, bo jeżeli nasienie nie ma mocy kiełkowania to i plonu z niego mieć nie można.

Nasiona zaś trawne, jak wyżej nadmieniłem, bardzo temu podlegają a to z następujących okoliczności.

a) Ziarnka nasion trawnych nie jednocześnie dojrzewają — tak dalece, że na jednej kiści czyli źdźble, gdy górne już są przejrzałe, dolne zaledwie w kwiecie. Ztąd, potrzeba mieć wielką wprawę i dobrą wolę, ażeby uchwycić czas najwłaściwszy zbioru. A, że czekając dojrzenia dolnych, tracimy prześcigłe w górze, bo opadają, więc producenci nie chcąc mieć przez to straty w plonie, przystępują do żniwa wcześniej, jakby wypadało. W takim razie plon jest ogromny, nawet jakość na oko dla nieznawców nie zła, ale wartość rzeczywista na podstawie siły kiełkowania oznaczona bardzo licha. I tak w procentach wyrażając jest w przybliżeniu 10% dojrzałych tj. z pełną siłą kiełkowania; 15—20% z jaką taką przy sprzyjającym

---

Z początku pierwszego dziesiątka lat ich czynności t. j. w 1861 r. nie miały one pewnego wytkniętego planu działania, w każdej z nich zajmowano się z kolei to analizą ziemi i nawozów, to doświadczeniami z paszą domowych zwierząt, to znów uprawą ziemiopłodów rolniczych, bądź to w polu, bądź w roztworze wodnym hodowanych, aż powoli z postępem czasu, powoli jak we wszystkiem tak i tutaj wyrobił się u nich pewien podział pracy, który do dalszego postępu był niezbędnym.

Obecnie jest w samych Niemczech 43 stacji doświadczalnych, z których 7 oddaje się wyłącznie chemii technicznej, 1 wyłącznie badaniu chorób roślinnych, 1 uprawie wina a jedna tylko specjalnie oddaje się kontroli nasion. 17 niemieckich stacji poświęca się fizjologii roślin obok chemii gleby, 7 chemii technicznej i fizjologii zwierząt, 5 trudni się doświadczeniami nad żywieniem zwierząt domowych i fizjologią roślin, a 1 ma czterech oddzielnych kierowników, czterem też głównym poświęcając się kierunkom. W 3 pozostałych nie ma dotąd jeszcze wybitnego planu działania.

W Austro-węgierskiej monarchji, dotąd tylko pięć istnieje stacji doświadczalnych, z których 1 zajmuje się fizjologją zwierząt, kontrolą nawozów i nasion, 1 fizjologją roślin i chemją fermentacyjną, 1 fizyką roli, uprawą roślin i technologją, jedna istnieje wyłącznie tylko dla hodowli jedwabników, (którą o ile nas wiadomości dochodzą, ministerjum przestało subwencjonować) i wreszcie ostatnia piąta, zajmuje się li technologją.

Do liczby tych 5, nie policzona jest stacja doświadczalna dla maszyn rolniczych w Dublanach, którą w rzędzie stacji, o jakich mowa, nie można zamieścić.

Ktoby wątpił o zbawiennem działaniu stacji doświadczalnych na rolnictwo, niech wspomni na te wszystkie analizy ziem i paszy, na rozbiory nawozów sztucznych, niech wspomni na rezultaty, jakie analizy te przyniosły.

Cała dzisiejsza fizjologja żywienia zwierząt i roślin chemja roli i nawozów na wynikach prac w tych stacjach czynionych się opiera i chroni rolnika od strat, na jakieby bez znajomości tych rezultatów był narażonym.

W prowincjach polskich teraz dopiero zaczęto się krzątać około tej ważnej sprawy.

czasie; 70—75% z żadną, gdyż jeszcze nie ma zarodka i właściwie ziarna te są plewnemi z pozornem podobieństwem do nasiennych.

b) Czy w snopach, czy w snopeczkach, czy w garściach choćby najsuszej sprzątniętych, nasionko trawne się zagrzewa i to znacznie. To samo się dzieje jeszcze i po wymłocie, a chcąc się ochronić, ażeby się nie zaparzyło do tego stopnia, w którym siła kiełkowania zniszczeje, bardzo wiele trudu i oględności potrzeba, i samo tylko doświadczenie może nas pouczyć jak postępować wypada.

c) Na tém jeszcze nie koniec. Nasiona najlepiej zebrane i dosuszone w przechowku mogą się zepsuć zupełnie. Najmniejsza wilgoć bardzo szkodliwie wpływa na ich jakość i może najlepsze zniszczyć zupełnie tak, że użytku z nich mieć nie można. Przeważnie bowiem wszystkie nasionka traw (*graminea*), z bardzo małym wyjątkiem, mają właściwość jako plewiaste, chłonąć wilgoć z powietrza, która rozbudza w nich życie zarodaka (*embrio*), i żywocenie wspiera, przez co nasienie takie dla siewu traci zupełnie swą wartość. Dla wprawnego wystarczy często wygląd czyli wejrzenie i zapach ziarna, aby rozpoznać stan jego.

Wyglądu tego jaki ma być, właściwie opisać trudno, bo każden gatunek ma inne zabarwienie, a odcienia tychże są rozmaite. Zapach zaś nie ma być wstrętnym, że się tak wyrażę. Gdy wonieją świeżyzną to znak dobry; gdy zatrącają zpuszałością już są zepsute, a gdy cuchną stęchlizną zwykle już są nie do użycia.

Najlepszym jednak środkiem do przekonania się o ile są dobremi, jest wypróbować poprzednio ich siłę kiełkowania. W tym celu albo je trzymać trzeba w szmatce lub w płatku wełnianym kilkanaście dni w stanie wilgotnym, do czego skrapiać trzeba płatek codziennie trochę wodą, albo co dogodniejsze, zasiać je w fajerce czyli wazoniczku, mającym dziurki w podstawie, napełniwszy go piaskiem lub dobrą (krówką) ziemią, nieco piaskiem przykryć, wazoniczek postawić na głębokim talerzu napełnionym wodą, która sama wsiąkać będzie dziurkami w dnie będącemi, dostarczając nasionkom dostatecznej ilości wilgoci do skiełkowania, i wtedy tylko wody dolać, gdy jej na talerzu brakować zacznie. *) Wyższy stopień ciepła przyśpiesza tę czynność. A czy pierwszym czy drugim sposobem wypróbowane ziarnka, jeżeli w próbie powschodzą — nie będą zawodnemi; jeżeli zaś po dniach najdalej czternastu nie zejdą i mało z nich skiełuje, to kto je wysiewa niech wówczas zawód uważa jako konieczny skutek ale nie przypadkowe zjawisko, bo roślina nie może się rozwinąć z zarodka, który jest chorobliwym albo już umarłym. Środek ten dający nam przeświadczenie o dorodności nasienia jest tak prosty, tak mało zabiegów wymagający, a przytem zupełnie nie kosztowny i wszystkim ogrodnikom nawet znajomy, że niepodobna na pozór przypuścić, aby miał być pomijanym, a przecie — wiem o tem, że mało jest w użyciu.

3. Powód niepowodzenia się mięszanek

jest czysto przypadkowy i nie od nas zależny. I być może, dobór traw najodpowiedniejszy, nasiona dorodne i z pełną siłą kiełkowania, posiew dobrze urządzony, a rezultat wszystkiego tego lichy — zbiór siana nieopłacający kosztów.

Przyczyną takowego niepowodzenia bywa brak wilgoci w gruncie, albo gorąco i posucha po posiewie

*) Najlepszym dla praktycznego gospodarza przyrządem próbnym kiełkowania jest znany pod nazwiskiem „Hannemanna", który w Proszkowie kosztował kilkanaście centów przed 7miu laty. (Przyp. Red. Rol.)

Wiadomo, iż w Warszawie przy muzeum przemysłowem, powstaje pierwsza stacja doświadczalna pod kierownictwem p. Milicera, magistra nauk przyr. i dawnego asystenta w laboratorjum chemicznem warszawskiego uniwersytetu, a prócz tego p. M. Huba w Nowej wsi w król. polsk, robi doświadczenia z różnemi nawozami, mające zresztą jak wszystkie podobne próby wartość tylko lokalną.

W Poznańskiem oprócz stacji w Poznaniu, dotąd była w Żabikowie, która za zadanie miała wykonywać analizy ziem i kontrolować handel nawozami sztucznemi. Czy po zamknięciu szkoły rolniczej w Żabikowie takowa nadal się utrzyma — wątpimy.

Natomiast z nadesłanej nam łaskawie ustawy stacji kontroli nasion w Żabikowie, dowiadujemy się, iż takowa z dniem 1. sierpnia br. otwartą tam została, a kierownictwo jej powierzono zaszczytnie znanemu naszemu botanikowi p. dr. S. Kudelce.

O Galicji dotąd nic nie słychać, aby w ślady swych siostrzyc wstąpić chciała, choć dla c. k. towarzystwa gospodarskiego droga stoi otworem o upomnienie się u ministerstwa, o urządzenie choćby jednej stacji, bądź to przy uniwersytecie, bądź przy szkole w Dublanach.

Szczególnie rzucamy myśl tę ze względu na ciągle mnożące się skargi rolników z powodu fałszowania nasion nawet przez poważne firmy handlowe.

Liczba stacji kontroli nasion z każdym rokiem mnoży się w Europie, a z 51 prób kiełkowania czynionych przez Nobbego z czerwoną koniczyną wynika jasno, że handlarze nasion przy szczerej nawet chęci, nie są w stanie oznaczyć użytkowej wartości swojego towaru, tak, że stacje kontroli takiej podstawę stanowią dla handlu nasion równie racjonalną, jak stacje kontroli nawozów sztucznych dla handlu nawozów.

Nie byłożby na czasie i nam postarać się o to, co racjonalnego rolnictwa koniecznym jest warunkiem?

Rębajło.

panujące. Wiemy, że wszelkie nasze płody potrzebują pewnego stopnia wilgoci i do skiełkowania i w początkach swego rozwoju. Przy niedostatecznej, rzadko wyglądają, bo wiele ziarn nie powschodzi, a wiele już z zeszłych przepadnio. A, że trawy znacznie więcej do skiełkowania wymagają wilgoci, i następnie ich ziarnka jako mniejsze ogólnie od zbożowych, drobniejsze mają korzonki i pierwsze listki, a wiele z nich jest tak malutkich, że gołem okiem nawet dostrzedz ich nie można, a tem samem tak nikłe i słabe, że w pierwszym rozwoju, gdy słońce dopali lub posuchy dłuższe nastaną, muszą więdnąć i niebawem usychają i zamierają; w takim razie przeto powodzenia mieć nie można a niepowodzenie stosownie do okoliczności jest koniecznem ich następstwem.

Bezpośrednich środków na to nie ma, ale pośrednie jako zaradcze. I tak, przewidując pogodę a oceniając, że wilgoci może być za mało, siew jak najwcześniejszy jest ogólnie do polecenia, przypuszczając zaś posuchę, siew zarządzić gęściejszy i przywleczenie większe, jak to wyżej było opisanem.

Siew gęstszy dla mięszanek zwykle dobrze się opłaca a w tym przypadku jest koniecznym. Koszt nasienia o 1 – 2 fnt. więcej nie jest znaczny, a zważywszy, że zacienianie się wzajemne roślinek większe, gdy stoją gęściej w stosunku jeometrycznym podwaja zbiory — przezorność go nakazuje *).

4. Powód że mięszanki przepadają

z naszej winy być może — i jest naturalnym wynikiem, jeżeli bydło pasiemy pod jesień na tych miejscach, gdzie mięszanki były posiane albo za wcześnie z wiosną, na takowe wypuszczamy. Często bywa, że pastwiska lub łąki sztuczne, to jest posiewem wytworzone po zimie, nie będąc jeszcze dosyć zajęte są z wejrzenia nikłe i niewiele obiecujące, dlatego trzeba wyczekać do maja i nie niszczyć ich samowolnie przed czasem. Wszak nie czyniemy tego na zbożowych posiewach, chyba, że są mocno rozkrzewione i dość bujne. Wypada przeto równie poszanować i posiewy trawne a to tembardziej, że są zrazu, jako z drobniutkich nasionek wyrastające, niklejsze, słabsze i prędzej wszelkiemu uszkodzeniu podpadające.

Na tem zakończę, bo wystarczający zda mi się podałem opis jak i gdzie mięszanki ugórowe wysiewać i na co przy tem baczyć mamy, jak również wyjaśniłem wszelkie powody, dla których często się nie udają a czasem zupełnie zawodzą, a także podać starałem się i środki zaradcze, o ile te są od nas zależne. Ale jeszcze co się tyczy samego siewacza dodać muszę, że ten nie ma siać rzutnie, jak się sieją zboża i strączkowe — bo mięszanki złożone z różnych traw, których ciężkość gatunkowa jest bardzo różna, padały by na rolę paskami odpowiednio do tejże — to jest cięższe dalej a lekkie przy nogach siejbacza. Aby więc tego uniknąć powinien on odbywać tę czynność (siew), zataczając promieniem ramiennem półkola a zarazem garścią odbywać ruch wirowy, wypuszczając równo nasionka, co mu ułatwia mielenie trzema pierwszemi palcami. Siew w ten sposób dokonany można by nazwać popruszaniem.

Przy wietrze w ten tylko sposób dokonać go można a najłatwiej nauczą się siejbacze, jeżeli próbować będą na boisku, lub na podłodze wysiewać, gdyż wówczas można będzie dojrzeć, czy równo nasionka padają, a przy tem mój opis powyższy będzie zrozumialszym.

Mamy na kuli ziemskiej dziewicze gleby. Mamy jeszcze i niedaleko nas grunta żyźne, gdzie i bez gnojów można mieć plony dobre — tam sama uprawa wystarcza. Ale gdzie biedne grunta, i tylko gnoje są warunkiem urodzajów, tam pasza, które je daje jest podstawą gospodarstwa a przysporzenie onej powinno być głównie naszym celem. Mięszanki przeto, które zastępując ugory z tak małym kosztem mieć można, powszechnie powinny być w użyciu.

O kopalniach nafty i wosku ziemnego w Galicji.

przez **H. C. DEBBELT.**

Z powodu obiegających pogłosek, iż wszystkie kopalnie nafty w Galicji mają być zakupione przez towarzystwo przedsiębiorców francuskich, podajemy następujący artykuł z czasopisma francuskiego „*l'Economist*“.

Na północnych i północno-wschodnich stokach galicyjskich gór karpackich w szczególności, na przestrzeni trzech mil licząc od szczytu gór w dół, napotykamy pokłady łlastego łupku wapiennego, tudzież piaskowca łupkowego, które jako znamiona znajdującej się w tych okolicach nafty i wosku ziemnego uważane być muszą. Przestrzeń tę, rozciągającą się na 40 mil długości a od 2 do 3 mil szerokości podzielić można na trzy główne okręgi:

1) Okręg naftowy w zachodniej Galicji, rozpoczynający się w Kleczanach a ciągnący się aż do okolic Nowego-Sącza o 3 mile za Wielogłowy i Klimkowę do Librantowa.

2) Okręg naftowy środkowy, zaczynający się od Nowego-Sącza a ciągnący się 12 mil przez Grybów, Gorlice, Rozdziele, Polankę i Rymanów do Jasła.

3) Okręg położony w okolicach Sambora, Drohobycza i Borysławia gdzie nafta pokazuje się na powierzchni ziemi — w skutek formacji geologicznej składającej się z pokładów piaskowca łupkowego.

Badania które niżej podajemy, dokonane zostały najgłówniej w okręgu środkowym jako najważniejszym

*) Pamiętajmy jednak, że często zbyt gęsty siew a przez to zbyt gęsty stan roślinek przeszkadza ich rozwojowi tak, że jedna drugą przytłumiając i odbierając tak miejsce w ziemi jak pożywienie z tej ostatniej, wydaje zbiór mniejszy, niż by to miało miejsce przy rzadszym nieco siewie, gdy rośliny pojedyńcze mając dostateczną ilość światła, stanowiska i pożywienia mogą się silniej zakorzeniać, rozgałęziać i w ogóle rozwijać lepiej. W gęstości więc siewu jak wszędzie i we wszystkiem trzymać się trzeba pewnej naturalnej granicy.

(Przyp. Red. Rolnika).

z opisanych wyżej okręgów. Głównemi miastami tu są: Grybów i Gorlice położone o $6\frac{1}{2}$ mil od Tarnowa i stacji kolei żelaznej Karola Ludwika.

W odległości 1 mili od Tarnowa, znajdujemy utwory diluwialne miękkie, będące na pochyłościach prawej strony doliny Biała, jakoteż szare łupki ilaste z żyłami żelaza, przypominające Lias *).

Już przy wejściu w tę dolinę i na całej długości od Tuchowa do Ciężkowic, spostrzegamy znaczne pokłady piaskowca przekładanego cienkiemi warstwami łupku, należącego bez wątpienia do formacji Karpat. W okolicach Łabowa i Grybowa, pokłady te są bardzo nieregularne, i właśnie w miejscach gdzie są porozrywane, znajduje się nafta. Być może, że w tych okolicach i w ogólności wzdłuż całego łańcucha gór Karpackich, leżą w bardzo znacznej głębokości skały krystaliczne, nie są one jednak widome na powierzchni.

Różne są zdania co do początku i powstania kopalni nafty w Galicji, najprawdopodobniej jednak, pokłady horyzontalne powstały przez działanie wewnętrznego ciepła ziemi, lub przez rozkład siarki.

Części lotne nafty i gazy, przechodzą przez warstwy ziemne, z tém zaś większą łatwością, jeżeli te są porozrywane — warstwy bowiem twarde nie pozwalają ulatniać się nafcie zupełnie, albo w bardzo małej tylko ilości. Z tej to przyczyny, okolice mające warstwy najbardziej porozrywane, zwykle najobficiej uposażone są w naftę, o czem zresztą najlepiej przekonać się można na miejscu.

Obecność nafty poznać można nietylko po rozdartej i wydrążonej horyzontalnie ziemi mniej lub więcej głęboko — lecz także i po gazach, które wydobywają się z wydrążeń w miejscach, gdzie nafta się znajduje.

Własność tworzenia gazu, posiadają niższe części łupka gliniastego i wyższe części piaskowca łupkowego.

Mała nawet głębokość szybów utrudnia z tego powodu pracę i jest niebezpieczną, choć za to im więcej jest gazu i prądów wody, tem większą znajdujemy zwykle obfitość nafty. W płytszych zaś szybach bez wody i gazów, znajduje się najczęściej gęstą naftę smolną, asfalt lub wosk ziemny.

W wielu miejscach, eksploatacya nafty tak jest nieumiejętnie prowadzoną, że porzucane bywają szyby zawierające znaczną ilość nafty — którą przy użyciu maszyn i przyrządów wydobyć by można.

W tych samych okolicach znajdują się również źródła wody słonej, jodowej i siarczanej.

Gatunek i czystość nafty bywa rozmaita. W Nowym-Sączu i na zachód ztamtąd, jest ona czyściejsza, w okolicy Łosic i Grybowa więcej szara, około Gorlic aż do Sanoka i na wschód ciemniejszego koloru.

Czystość nafty zwiększa się z wydobywaniem jej, części bowiem ciężkie coraz więcej na dół opadają.

W okolicy Borysławia i na wschód Galicji wydobywa się najprzód smołowiec, po którym następuje bardzo czysta nafta.

*) Kamień twardy wapienny.

Okolice w których eksploatuje się nafta z największem powodzeniem, są następujące:

W okręgu środkowym na wschód i zachód od Nowego-Sącza, Grybowa i Żmigroda. Tu już od dawna wiedziano o obecności nafty, dowodzą tego nazwy wsi i rzek, jak np. Smolny potok, Smolnik, Ropa, Ropianka, Smolka itp.

Pierwsze umiejętne poszukiwania tego artykułu w Galicji zaczynają się dopiero od 14 lub 15 lat, dawniejsze były niemal bez żadnego rezultatu. Eksploatacja zaś na większą skalę, zaczyna się dopiero od 1864 r. W niektórych okolicach przybrała ona znaczne rozmiary, i nie wahamy się utrzymywać, że w Galicji ma świetną przed sobą przyszłość.

Obecnie eksploatacja odbywa się za pomocą kopania szybów od 75—100 metrów głębokości, lub też za pomocą wiercenia otworów okrągłych, z których wydobywa się nafta dwa razy dziennie ręczną pompą i wiaderkami przy stosownym przyrządzie.

Szczegółowe daty, dostarczone nam przez ludzi fachowych, mieszkańców Galicji, którzy przyczynili się tamże znacznie do produkcji nafty, pozwalamy sobie podać tu wraz nazwami miejscowości. (C. d. n.)

Listy z Czech, Morawy i Szląska

przez

Ł. Szumanczowskiego.

I.

Igława 26. Lipca 1876.

Pomimo, że dwa tygodnie jestem w podróży, dzisiaj dopiero znalazłem chwilę wolnego czasu, aby się z danego wywiązać pzyrzeczenia, zdania relacji o stanie urodzajów w Czechach i Morawie, które to kraje z polecenia komisji centralnej zwiedzić mi przyszło.

Dnia 10. b. m. przybyłem do Berna, gdzie spotkałem kolegów w skład naszego komitetu wchodzących. Pierwsze dnie spełzły na pracy biórowej, mianowicie na czytaniu aktów, układaniu tabeli, dającej obraz stosunków kraju, który oglądać było naszem zadaniem. Następnie objeżdżaliśmy powiat berneński. Jest to jedna z piękniejszych okolic żyźnej Morawy, którą to prowincję, gdyby nie współzawodnictwo Węgier, szpichlerzem Austrji nazwać by można. Wprawdzie powiat berneński nie leży w błogosławionej Hannie lecz w przeważnej przestrzeni, przyroda dobrą uposażyła go gleba.

Pomimo niezaprzeczonych zalet, na mnie jako rolnika smutne przejeżdżka ta zrobiła wrażenie. Brak bieżącej wody, brak łąk, które w większej części poorano, nader ograniczona uprawa roślin pastewnych, szczególniej koniczyny, zbyt rozległa uprawa buraków cukrowych, bez względu nawet czy gleba uprawie tej odpowiada, smutny każą stawiać na przyszłość dla tej krainy horoskop. Cukrownie wskutek niedostatecznego odbytu na cukier, co raz niższe płacą za buraki ceny, nadzieje rolników niespełnią się odpowiednio, grunt się zaś wyczerpie, nie będzie zatem w przyszłości rodził zboża, jakie dzisiaj rodzi. Najbardziej rażącą jest uprawa buraków na gruntach z natury jałowych, nawozem dostate-

cznie nie zasilonych, gdzie na pierwszy rzut nieco wprawnego oka, snadno odgadnąć można, że plon nie pokryje kosztów uprawy.

Niewłaściwą tę uprawę przypisać można chęci naśladowania drugich, bez względu na różnicę stosunków, wadę, którą wyłącznie rodakom naszym przypisywano, a która na Morawie w równym zdaje się istnieć jak u nas stopniu. Stan urodzajów, mianowicie zboża, zdawał mi się rzeczywiście z uwzględnieniem różnicy gleby, dobry a jak mnie zapewniano lepszy, niż w kilku latach ostatnich. Żyto jedno zostawia do życzenia, tak pod względem ilości słomy jak obsadzenia kłosów, pszenica i jęczmień dobre, owies zaś bardzo dobry, ziemniaki, których w tym powiecie niewiele uprawiają, sądząc z łetów (łodyg) piękne rokują nadzieje.

Sprzęt żyta w dniach 14. i 15. lipca żniw rozpoczęty na południe Berna, na północ, wschód i zachód jeszcze nie.

Dnia 16. b. m. wyruszyliśmy koleją z Berna do Schönberg.

Na te słów kilka ograniczyć muszę relację, którą ponowię, jeżeli czas pozwoli, gdyż noc zapada, ja przy świecy pisać nie mogę, jutro zaś o godzinie 6tej w dalszą puszczamy się drogę.

II.

Znain 28. lipca 1876.

Powiat Schönbergski, w bliskości miasta powiatowego posiada piękną, żyźną dolinę nad Morawą, w której dobra, napływowa gleba i umiarkowany klimat dozwala uprawiać pszenicę, jęczmień a nawet warzywa. Miedze i drogi obsadzone drzewami owocowemi, świadczą o staraniu, jakie mieszkańcy poświęcają pomologii. W nizinie urodzaje w ogólności piękne z wyjątkiem żyta, które równie od zawalnej zimy jak od wiosennych ucierpiało mrozów i tak w ilości snopów jak w omłocie zawiedzie nadzieje rolnika.

Smutny w miasteczku przedstawia widok wielka liczba opuszczonych warsztatów tkackich. Niegdyś sukno i lniane wyroby, w wielkiej ilości wychodziły ztąd za granicę. Dzisiaj dla braku odbytu, nie mogąc wytrzymać konkurencji z machinami parowemi, które nierównie gorsze lecz tańsze dostarczają dla handlu produkta, zaprzestali mieszkańcy działania rękodzielniczego i widocznie w skutek tego upadają majątkowo. Dziwnie też wyglądają znacznym niegdyś na kładem zbudowane kamienice i wille, których mieszkańcy zamożni niegdyś, dzisiaj nędzą na prawdę nawiedzeni. Nieraz przychodzi sprzedać kosztowny sprzęt lub odzienie, aby dla rodziny dzienną przysposobić strawę.

Rolnictwo przy zmianie stosunków, straciło odbyt na surowe produkta, zyskało wiele rąk do pracy, a cena najemnika spadła o połowę.

Z pięknej doliny, na północ wznoszą się wzgórza wyżej a wyżej aż do najwyższego w Sudetach szczytu t. j. do góry Altvater 4700' n. p. m. Jak wszędzie w górach, w miarę wysokości ścieśnia się zakres uprawy. Na pierwszej zaraz kondygnacji ustaje kultura warzywa, dalej pszenicy, wyżej żyta ozimego i jęczmienia, tak, że widać jedynie owies, ziemniaki i nieco koniczyny, dalej las a po nad nim kamieniste mchem porośnięte wyżyny.

Jak długo mieszkańcy gór, przy rękodzielnictwie dostateczny znajdowali zarobek, wiele tych, dla nogi ludzkiej zaledwie przystępnej przestrzeni leżało odłogiem, a kozy obszernych używały pastwisk. Dzisiaj szukają biedacy pożywienia, uprawiając owies i ziemniaki na spadzistych pochyłościach, na które człowiek niewprawny nogą stąpić by się nie odważył. Nawóz otrzymany od krowy lub kozy, na podściole z mchu lub ściołki leśnej, wynoszą w koszach na plecach i rękami najstaranniej rozścielają. Ciekawy jest widok dwóch lub trzech kobiet ciągnących w zaprzęgu płużycę górską, którą kieruje chłop, wołając na ludzki pociąg jakby na bydlęta. Mówiono mi, że przy szklance piwa umawiają się gospodarze o odstąpienie za pewną cenę na dni kilka żony, lub córki do pociągu. Zapłakać trzeba nad losem tych ludzi, lecz oraz podziwiać wytrwałość w tak ciężkiej a mozolnej pracy. Bóg pobłogosławił ich usiłowaniom w roku bieżącym, sami bowiem przyznają, że tak pięknych jak obecnie urodzajów już od wielu lat w tutejszych górach nie pamiętają. Żyto nawet, o ile ono ze względu na wysokość nad powierzchnią morza da się jeszcze uprawiać, w stosunku oczywiście do urodzajności gleby, nierównie lepsze, niż w nizinach obiecuje plony. Żniwo w miarę wzniesienia rozpocznie się tutaj na początku, a stopniowo coraz później, aż ku końcowi sierpnia.

Po przyjemnej wycieczce w góry powróciliśmy do Schönberg, a ztamtąd w powiat Hochstadtski, którego charakterystykę starać się będę w najbliższem skreślić piśmie.

List do red. „Rolnika“ w kwestji wyścigów konnych.

Szanowny Redaktorze!

Przepędziwszy z komisją katastralną dzień cały na próbnem klasowaniu parcel we włości, gdzie znów z autonomicznego autoramentu spisałem był także protokół z wójtem i radnymi — wstąpiwszy nadto w powrocie na 80cio morgowy łan żyta, kędy dla mojego pocieszenia snuło się ośmiu żeńców — oparłem się wreszcie w domowej zagrodzie i odsapnąwszy nieco po dziennej włóczędze, chwyciłem z przyjemnością za leżące dzienniki i począłem takowe przeglądać. Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, „Rolnika“ w nowym formacie, i zainteresowany wziąłem go zaraz do ręki.

Nowy format, nowy duch! — pomyślałem — i błądząc okiem po kartkach, napotkałem w „Kronice rolniczej“, na wzmiankę o wyścigach. A to co? — więc i tu nareszcie przyszliśmy do zdrowszych poglądów — do nowego sądu o rzeczy, do odmiennych wreszcie zapatrywań! Minęły wreszcie czasy, kędy oklepane zdania, co w stałe przemieniły się formułki, miewały powodzenie! Wyścigi, dżokej, czerwona kurtka, chuda hardyga, upadek kraju i bankructwo, oto wyrazy, którymi zbywano kwestję, a z którym spotkasz się na każdym kroku. Wiecznie jedno: Wyścigi nie dla nas, nie mamy na to pieniędzy, to zabawka. Folblut nie do brony (!) i t. d. oto co mówią i utrzymują ciągle, a co gorsza zastosowują w praktyce (trzech bowiem, lub czterech hodowców kraju nie stanowi).

A rezultat? Oto przyszliśmy do tego, że koni sprzedajnych nie mamy, a jeźdźców, o tem już lepiej zamilczeć.

Jeśli nie zapiszemy sobie z zagranicy, lub się jaki oficer nie ulituje, posiadamy zaledwie dwa okazy na rozległą naszą krainę! a tam, gdzie cała szlachta siadała niegdyś na koń, gdy trąbka zagrała — nie ma ani koni, których dosiadać, ani szlachty, któraby dobrymi rumakami władać potrafiła. Jakich zaś jeźdźców narodowych w r. 1863 napotkałem — „o tem raczej milczeć wolę!“ Lekko tu dotknąłem moralnej strony sportu; chociaż w naszym kraju z nią się liczyć powinniśmy. Żelazny książę *) nie opuścił dnia bez utrudzającej, forsownej przejażdżki konnej, ludzie myśli, mężowie stanu, jak sławny poseł z Pinkerton **) i hr. Derby byli jeźdźcami na karkołomnych polowaniach i steeplechasach, nie zawadziłoby i naszym, ażeby przesadzając rowy i płoty, wzmacniali nerwy i zdrowie, by silniejszym, bo odświeżonym, umysłem i żelazną dłonią sterowali naszą nawą polityczną. Brak tych silnych nerwów i determinowanej woli niestety czuć się daje! Ale i w naszych, starszych mężach zasłużonych wrzała inna krew! Dawny sędziwy marszałek krajowy nie jedno polowanie w Anglji z beeglami przebywał, a niezgasłej pamięci namiestnik jeszcze w ostatnich latach, przed pracą biórową dosiadał rączego siwosza.

Cóż dopiero mówić o stronie finansowej! Anglja, Ameryka, Francja, Niemcy, którym to krajom pewnie zmysłu ekonomicznego odmówić nie można. Ameryka praktyczna, Francja oszczędna, czyż nie stoją na czele tych, którzy rozprzestrzeniają wyścigi, którzy z krajowych i miejscowych źródeł uposażają je? I któżby kiedy przypuścił, że my, cośmy chowem koni celowali, będziemy mieli reproduktorów z Francji? Otóż to pewnie najlepszy dowód, że wyścigi nie są zabawką i bankructwem.

Nie stanę tu w obronie krwi czysto angielskiej, nie będę wysełał każdego szlachcica do Anglji po Stokwelów i Bukaneezów, bo wedle stawu grobla, ale wyścigi, zastosowane do naszych potrzeb i stosunków są niezbędne; inaczej bowiem ta dobra krew, którą posiadamy, zaginie bezpowrotnie. Zostawiam własnemu poczuciu naszych magnatów wzbogacenie kraju drogimi końmi, choćby i ze stratą własną, ale i bez tego niech każdy, który ma konie, bogdaj mierne, pokaże na arenie, co posiada. Czasy, w których konie na kawecanie czerwonym z kutasami, z kapeluszem i szpicrutą w ręku pokazywano i chętnych kupców znajdywano, przeszły niepowrotnie; teraz realna wartość koni tylko popłaca. Jakże ją inaczej poznać, jak nie przez **trenowanie** i wyścigi? Jak zresztą pozna hodowca materjał swój w klaczach i ogierze, gdy takowych nigdy nie próbował? Mniejsza tam o to, czy w czerwonej kurtce i palonych butach, niech i w kożuchu, ale zacna młodzież jeździć, a konie chodzić muszą. Zasłużony hodowca i prezes komisji krajowej tylko tak konie swe próbował i dlatego dobre konie, którymi kraj istotnie wzbogacił, wychował.

Na tej podstawie trzeba właśnie podnieść tę prawie zagasłą gałęź gospodarstwa krajowego, trzeba obudzić żyłkę uśpioną naszych hreczko-siejów, trzeba wzniecić na nowo dawną, że tak powiem z mlekiem matki wyssaną miłość do koni, ale nie wyśmiewać i wyszydzać, bo to nie droga, którą w postępie gospodarczym kroczyć powinniśmy.

To są — o ile mi się zdaje — myśli, które w nowym formacie „Rolnika“ znajdować by się powinny i dlatego chociaż luźne, śmiem Ci takowe Szanowny Redaktorze przedłożyć. Z prawdziwem poważaniem:

Jeden, który wśród znoju prac rolnych, autonomicznych i katastralnych jeszcze się cieszy, gdy dosiędzie dobrego konia.

*) Wellington.

**) Palmerston.

Wiadomości literackie.

Die Pferdezuchtfrage. Hr. Władysława Rozwadowskiego.

La question hippique en Autriche, lèttre adresseé a S. E. le Comte Ladislas Rozwadowski, Hr. L. Krasińskiego.

(Z „Tygodnika Rolniczego.“)

Dwie te broszury, z których pierwsza znacznie jest większych rozmiarów, na miłośników koni i gonitw, na hodowców nie małe wywarły wrażenie. Sądzimy, iż obznajamiając czytelników naszych z ich treścią rzucimy pewne światło na chów koni, tę tak ważną gałęź gospodarstwa krajowego.

Hrabia Rozwadowski, na pierwszej zaraz stronnicy pracy swej jasno stawia twierdzenie, iż hodowla koni w Cislitawii upadła. Powody upadku tego są wielorakie: zmiana stosunków ekonomicznych i gospodarczych kraju, nieoględne postępowanie osobistości przewodniczących hodowli koni państwowej, błędne zapatrywanie się na chów koni prywatnych osób i t. p. Coraz to szersze rozmiary przybierająca hodowla owiec i rozwój przemysłu cukrowniauego zmniejszając obszary stepów, pod pług zajmując pastwiska, hodowli koni tabunowej cios śmiertelny zadały. Wełna i cukier z łanów spędziły konia i chów koni stepowy zamieniły na zagrodowy. W Galicji, prócz okoliczności tych, należy wziąść pod rachubę i wypadki 1848 roku. Cios to dla Austryi nie mały i państwo to, wrazie uruchomienia armii, od sąsiadów, głównie zaś od Rossji, w zależności zostaje. Hrabia Rozwadowski wymienia po nazwisku przeszło pięćdziesiąt stad zwiniętych w Galicji, z których każde od 20—100 matek liczyło. Hodowla stepowa koni, w prowincji tej, utrzymuje się dotychczas li tylko w miejscowościach wyjątkowych, przyjazne ku temu posiadających warunki. I tak wielkie stada w Galicji stopniowo upadały, znikały ustępując pola hodowli zagrodowej. Hodowla ta, pod względem ilości przychowku obecnie dość poważną przedstawia cyfrę, pod względem jakości takowego jednakże niestety, wiele pozostawia do życzenia. Zarzut ten spada przeważnie na rząd Austryi, który na dokonywający się pod okiem jego przewrót nie zwrócił należytej uwagi i drobnym hodowcom, w porze właściwej, z pomocą nie przyszedł. Należało sporządzić spis klaczy, znanych w kraju reproduktorów zakupić, nie pozwolić ażeby najlepsze ogiery do Rosji, Niemiec, Włoch i Mołdawii wyprowadzane zostały. Drobny hodowca, i tu rzecz prosta napotykamy wyjątki, nie wstanie jest dla dwóch, trzech klaczy cennego zakupywać ogiera; obowiązkiem Dyrekcji hodowli koni państwowej było przyjść w pomoc hodowcom tym, tego jednak nie uczyniono.

W Cesarstwie Rossyjskiem zniesienie w 1861 r. poddaństwa przewrót ekonomiczny w kraju wywołać musiało; w Rossji jednakże rząd, dbały o dobrobyt mieszkańców, w krytycznej chwili z pomocą pospieszył.

Hr. Rozwadowski wymienia te środki zaradcze; są one następujące:

1° Sprzedaż ogierów z stad rządowych pochodzących prywatnym po niskiej cenie.

2° Bezpłatne odstąpienie starych, do skoku zdatnych jeszcze ogierów, gminom i pojedyńczym hodowcom, pod warunkiem iż konie te do reprodukcji użytemi zostaną.

3° Wynajmowanie, na porę stanowienia, ogierów rządowych prywatnym osobom.

4° Zwiększenie nagród udzielanych na torach gonitwowych; udzielanie nagród tych koniom biegającym w gonitwach płaskich, kłusakom i pociągowcom.

5° Zaprowadzenie wystaw koni zrodzonych w Rossji, z których pierwsza z takim powodzeniem odbyła się w Moskwie w r. 1866, a które co lat trzy powtarzać się mają.

6° Wynagrodzenie urzędników stad prywatnych, jakoto dyrektorów, trenerów, dżokejów, zalecających się znajomością swego fachu, wzorowem prowadzeniem i długoletnią służbą.

Dzięki tym środkom zaradczym, w Rosji przewrót wywołany zmianą stosunków ekonomicznych, przeszedł niepostrzeżenie.

Autor broszury skreśla następnie stosunek zachodzący pomiędzy Austrją i Francją. Zdaniem jego, Francja, w ostatnich czasach, na polu hodowli końskiej, najznakomitsze uczyniła postępy.

Napoleon III. zniósł stada rządowe i całe uposażenie państwowe na ten cel przeznaczone obrócił na poparcie hodowli prywatnej.

Nagrody hojną dłonią udzielone na torach gonitwowych w wielu miejscowościach pozakładanych, zachęciły hodowców do sprowadzania koni krwi czystej, najlepszej. Tryumfy Gladyatora i tylu innych wyścigowych rumaków dowodzą, iż Francuzi na tem polu z wszechwładnym dotąd John Bull'em o lepsze ubiegać się mogą. Rząd francuzki nie spuścił z oka i drugiego kierunku, rozciągnął kontrolę i opiekę nad hodowlą koni pół krwi, zaprowadził księgi stadowe, wystawy matek i źrebiąt, premiami zachęcił usiłowania prywatnych, słowem przeważnie przyczynił się do wytworzenia rasy Anglo-Normandzkiej, której zalety powszechnie są znane. Następnie chcąc prywatnym hodowcom fachowych, gruntownie wykształconych ludzi dostarczyć, przy depo ogierów zaprowadził szkoły. W szkołach tych młodzi ludzie zdawać muszą egzamina z przedmiotów następujących: z nauki ras końskich, z hodowli konia, hygieny, anatomii, fizyologii, weterynarji, sztuki kucia, jazdy konnej, z rolnictwa i botaniki, zastosowanych do hodowli konia, i z buchalterji. Ogiery rządowe we Francji, tak jak i wielu innych krajach, w właściwej porze roku wysyłane zostają na drobne, po kraju porozrzucane stacje. Stacje te jednak powierzane zostają brygadjerom li tylko, ludziom odznaczającym się znajomością swego fachu i długoletniem doświadczeniem.

Łatwo zgodzi się z nami czytelnik, jak ważną, istotną przysługę, podobni ludzie okolicy wyświadczyć mogą.

Autor broszury ubolewa iż w Austryi zawiadywanie drobnemi stacjami powierzone bywa ludziom prostym, pozbawionym elementarnego wykształcenia, o koniu, hodowli i krzyżowaniu, najmniejszego nie mających pojęcia. Ludzie tacy dbają tylko o to, ażeby jak największa liczba klaczy pokrytą została, nie troszcząc się jakiej wartości klacze te wydadzą źrebięta. Broszura zawiera następnie w sobie opisanie stad rządowych austrjackich, wymienia środki któreby upadkowi hodowli koni w Cislitawii zapobiedz mogły. Hr. Rozwadowski doradza ustanowienie przy boku ministra rolnictwa rady złożonej z doświadczonych hodowców, sądzi iż podzielenie kraju na okręgi, ustanowienie w okręgach tych koniuszych *(Landesstallmeister)*, oddanie wyścigów w ręce Jockey-Clubu, znakomite krajowi oddaćby mogło usługi. Środki te mało dla nas przedstawiają zajęcia, pomijamy je i przystępujemy do obznajomienia czytelnika z poglądami autora broszury na główne zasady hodowli końskiej. Poglądy blisko stosują się do kraju naszego, prawdy który Hr. Rozwadowski głosi, nam samym wypowiedzieć nie zawadzi.

I u nas stepowa hodowla koni, i daleko wcześniej niż w Galicji, z stepowej zmieniła się na zagrodową. Miłośnictwo konia stanowi wybitny rys charakteru ziemian naszych; nie ma wiejskiej zagrody, którejby gospodarz nie hodował źrebiąt. Spytajmy się jednak czy rezultaty, które daje hodowla zadawalają nas? Pomijamy tu kwestję rachunku, kredki, nie roztrząsamy pytania, czy opłaci się chować źrebięta, przystępujemy wprost do kwestji: czy wyhodowane okazy zadawalają hodowcę? Niestety, z niewielkiem wyjątkiem tak nie jest. Główną przyczyną złego, zdaniem naszem, jest brak znajomości na tem polu.

U nas każdy oniemal amator koni uważa się za hodowcę. Tak jednak nie jest. Rzecz inna być znawcą koni, koneserem, jak ongi się wyrażano, rzecz inna być racjonalnym hodowcą. Można być jednym, nie będąc drugim. Fabrykant sukna wie doskonale z jakiego rodzaju wełny dany gatunek sukna otrzyma, nie potrzebuje jednak znać się na owczarstwie. Można być biegłym znawcą, wybornym jeźdźcem, weterynarzem nawet, a nie być racjonalnym hodowcą.

Hodowca prócz znajomości budowy konia powinien wiedzieć, w jaki sposób tę lub ową rasę hodować należy. Rzecz prosta, sama teorja tu nie wystarcza, lecz długoletniem winna wsparta być doświadczeniem. Hodowca powinien umieć stosować hodowlę do miejscowych, klimatycznych i agronomicznych warunków, znać przymioty swej paszy, znać się na intensywnej i ekstensywnej hodowli *), umieć ustanawiać równowagę pomiędzy nerwami i massą, wiedzieć kiedy krew odświeżyć, kiedy ją hamować należy. Prócz tego hodowca powinien być dobrym rolnikiem, powinien umieć produkować rasie swej odpowiedni karm, umieć poprawiać łąki i pastwiska, przedewszystkiem zaś hodowca powinien zdać sobie sprawę i stanowczo orzec, czego żąda.

Hodowcy nasi rozpadają się na takich, którzy li tylko w krew wierzą i takich, którzy do skoku używają każdego ogiera, byleby ogier ten miał pierś szeroką, ładny łeb, nogi krótkie, zgrabna szyję, nie pytając się z jakiego stada pochodzi. O tych ostatnich mówić nie będziemy, hodowla przypadkowo tylko zadawalające wydać może rezultaty. Li tylko zwierzę do ustalonej należące rasy, od przodków, w spuściźnie otrzymane posiadające przymioty, przymioty te na potomstwo swe przelać może. Twierdzenie to jest matematycznym pewnikiem (!!?) hodowli, stosuje się zarówno do koni, jak owiec, nierogacizny i innych gatunków zwierząt domowych. Wróćmy się tedy do pierwszej kategoryj hodowców.

Każdy z nas przeświadczonym jest o wysokiej wartości, jako rozpłodowców, koni krwi czystej, nie zapominajmy jednakże iż folblut, użyty do poprawy rasy jest niebezpiecznem lekarstwem, środkiem z którym należy postępować niesłychanie oględnie, inaczej przyniesie nam szkodę zamiast korzyści. Słowa te stwierdza doświadczenie i nauka **).

Angielskiego folbluta bez względu na miejscowe warunki, na grunt i stopień jego kultury, na klimat, na jakość matek, ogół uważa dotychczas za uniwersalnego regeneratora. A jednak od tych to warunków zależy, czy korzyść przyniesie nam folblut. Potomstwo folbluta wymaga do swego rozwoju karmu intensywnego, karmu zaś tego, miejscowe powinno dostarczyć gospodarstwo.

W krajach, w których te dane istniały, jako to w Normandji, Hanowerze, Meklemburgii i niektórych miejscowo-

*) W intensywnej hodowli materjałami pokarmowemi są: celne ziarno, wyborowe siano; w ekstensywnej zaś otręby, sieczka, zielona pasza, trawa, esparceta, lucerna i t. p. Pierwsza ma wytworzenie kości i muskułów, druga, wyprodukowanie objętości na oku.

**) Indywidua krwi czystej są najdzielniejszemi czynnikami regeneracji i dobrej produkcji w każdej hodowli zwierząt. O indywiduach tych jednak nie można twierdzić tego co o innych obojętnych środkach mówimy — jeżeli nie pomogą to też nie zaszkodzą. Źle zastosowany folblut szkodzi. *(Etude de zootechnie pratique.* Str. 381).

ściach innych krajów, w okolicach w których podstawy były pod ręką, w których klacze odznaczały się silną budową, a gospodarstwa na wysokim stopniu kultury stały, użyte do rozpłodu konie krwi czystej, angielskiej, znakomite wydały rezultaty. Natomiast zaś w krajach posiadających klacze lekkie, wschodniego pochodzenia, grunt słaby na nizkim stopniu uprawy stojący, zastosowanie folbluta będzie grubym błędem.

Pogląd ten stwierdza przykład, który daje nam Francja. We Francji, zarząd hodowli koni wyprowadził folbluty jednocześnie do południowych prowincji i do Normandji. Przypatrzmy się jakie zastosowanie krwi czystej w dwóch tych miejscowościach dało rezultaty. W Normandji, posiadającej klacze silne, budowne, ziemie żyżne, gospodarstwa wzorowe, krzyżowanie folblutów z rasą miejscową, wydało rasę Anglo-Normandzką, którą tak słusznie szczyci się Francja. Na południu na odwrót, folblut puszczany na matki wątłe, lekkie, wschodniego pochodzenia, dwojaką szkodę zrządził krajowi: spowodował zatratę rasy miejscowej i wytworzył konie słabe, na wysokich postawione nogach, do użytku mało co warte. U nas, cytujemy wciąż słowa autora broszury, w wielu miejscowościach starano się podnieść hodowlę koni za pomocą folblutów, nie bacząc jakie niemi pokrywano klacze, nie zwracano uwagi na klimat, grunt, nie pomyślano o obsianiu odpowiedniemi trawami pastwisk i łąk, przy wyborze reproduktorów głównie ród ich szlachetny miano na oku. Był to błąd gruby. Przy zakupnie rozpłodowców nietylko ród ich, lecz i budowę takowych mieć należy na względzie. „W każdym ogierze krwi czystej", mówi p. Gayot były dyrektor administracji stad francuzkich, w dziele swem: „*La conaissance générale du cheval*", dwa widoczne dostrzegamy prądy, dwa wpływy: jeden czysto fizjologiczny, duchowej natury, drugi zewnętrzny, wpływ kształtów. Oba są one spadkowe, działają poniekąd niezależnie od siebie, z czego wypływa, iż ogier którego jedyną zaletą jest ród wysoko szlachetny, choćby nawet wiadomemi wadami budowy się nie odznaczał, da nam potomstwo, któremu brak kształtów zarzucimy. O potomstwie tem każdy powie, iż jest rasowe, szlachetne, ale ot i wszystko. Zaletom tym nie odpowie budowca; w koniach tych będzie spoczywać siła pojedyńcza, lecz nie mając do objawiania się od powiednich warunków, zużyje się marnie. Przy wyborze reproduktorów baczmy więcej na budowę niż na szlachetność rodu takowych.

W Galicji, posiadającej w niektórych stadach cenne okazy prastarej rasy, z arabskiemi i angielskiemi folblutami należy postępować oględnie.

Zbytek krwi czystej osłabia rasę, daje koniom nadmiar ruchliwości, ognia, nie stojących w odpowiednim stosunku do sił i budowy zwierzęcia.

Niejednokrotnie napotykaliśmy hodowców, którzy, sprowadziwszy z niemałym mozołem i kosztem reproduktorów z obczyzny, z rezultatów hodowli swej zadowolnieni nie są. Któż temu winien?... Chyba my sami. Niedość jest sprowadzić z Francji lub Anglii Anglo-Normandów, Roadsterów lub też Suffolków, trzeba wiedzieć co Suffolkom i Percheronom potrzeba, trzeba umieć hodować je. Typy te powstały wskutek zbiegu pewnych wyraźnie określonych warunków; jeżeli chcemy, ażeby na ziemi naszej nie wyradzały się, starajmy się dostarczyć im odpowiednich danych. Trzy warunki wpływają głównie na wytworzenie się typu zwierzęcia: 1° rasa, 2° grunt i klimat, 3° chów. Wschodnie ogiery skrzyżowane w Bretanii z miejscowemi klaczami wytworzyły na nizinach, na pomorzu, rasę silnych, ciężkich pociągowców, w górach zaś typ konia lekki, ognisty. Nie mniej ważną odgrywa tu rolę i chów właściwy. Do Rossji, do pewnego stada sprowadzono Suffolki na krótkich nogach, ogiery i klacze. Potomstwo koni tych żywione intensywnie, na żyznych obszernych chowając się pastwiskach, ciągłego używając ruchu, powoli wyrodziło się i wytworzyło rasę wielce od typu pierwiastkowego różną: straciło krótkie nogi, massywność kształtów i ruch powolny. Zanim tedy pomyślemy o sprowadzeniu z zagranicy rasy, która wpada nam w oko, zastanówmy się wprzódy, czy potomstwu rozpłodowców dać możemy warunki, które utrzymanie się w czystości rasie tej zapewnią.

Przejdźmy teraz do drugiej broszury. Hr. Krasiński oddaje sprawiedliwość trafnym poglądom Hr. Rozwadowskiego, stawia mu jednak zarzut ciężki, a mianowicie gani ustęp w którym autor broszury o upadku hodowli koni, doradza oddać kierownictwo wyścigowych torów Jockey-Clubowi.

Jockey-Cluby podług Hr. Krasińskiego, choć z jednej strony przyczyniają się do rozwoju gonitwowych zapasów, z drugiej jednakże wywierają wpływ arcy szkodliwy na chów koni czystej i pół krwi. Sportsmani turfowi mnożąc gonitwy dla trzylatków, wprowadzając w szranki dwulatki, zmniejszając wagę i skracając metę, zamiast konie poprawiać, psują je coraz bardziej.

Autor listu zarzuca autorowi broszury, iż nie podjął drażliwej tej co prawda, lecz ważnej kwestji, i nie odmalował szkodliwego wpływu, krzywdy, którą Towarzystwa wyścigów konnych krajom zrządzają.

Anglicy nie zadawalając się zewnętrznemi zaletami konia, zaprowadzili u siebie wyścigi jako środek wypróbowania istotnych przymiotów zformowanego rumaka. W Anglii przez szereg lat długi biegały konie co najmniej 5 lat mające, później dopiero na torze pokazały się cztero a nawet trzy latki.

Rząd udziela nagrody zwane *queens plates*, koniom starszym od lat 3, którym należało mierzyć się na przestrzeni 4 mil angielskich, niosąc wagi:

4 latki	63	kilogramy
5 „	73	„
6 i wyżej	77	„

Towarzystwa wyścigów już w r. 1833 warunki te znalazły za zbyt uciążliwe, za niemożebne, powoli zaczęły wyjednywać sobie ulgi, ustępstwa, i doszły do tego, iż w szrankach pojawiły się roczniaki.

W ten sposób zacierała się myśl zasadnicza wyścigów, nie dbano o próbę przymiotów konia zformowanego, lecz o to, ażeby jak najprędzej mieć przedmiot do zabawy i gry. Po dwóch gonitwach koń nie zdatny był już do biegu, używano go więc do reprodukcji.

Taką postępując drogą, Anglicy doszli do tego, iż produkują konie szybkie na krótką metę, przy małej wadze jeźdzca, pozbawione istotnych zalet, wytrzymałości, siły, na wysokich postawione nogach!

Złe to, tak szerokie przybrało rozmiary, iż ludzie zdrowo rzeczy widzący, poczęli głośno domagać się, ażeby rząd wdał się w tę sprawę.

Posłuchajmy słów znakomitego p. Stonehenge:

„Prawa rozwoju i upadku są niczem niezachwiane. Śmiało twierdzić można, iż nie prawidłowo szybki wzrost, upadek treści, siły pociąga za sobą. Dąb silniejszy jest od sosny..... Hodowca usiłujący produkować źrebięta, które w drugim już roku życia z dojrzałemi końmi mierzyć się mają, celu tego dosięgnie li tylko kosztem organizacji wychowanków swych."

Stonehenge twierdzi otwarcie, iż krzyżowanie z obecnie znajdującym się w Anglii folblutem dobrych rezultatów wydać nie może. Ztąd to ten popyt na Roadstery, Suffolki i tym podobne pół krwi rozpłodowce.

Celem instytucji wyścigów we wszystkich krajach było dostarczać rządom miejscowym wyborowych reproduktorów; cel ten chybiony, spaczony został. Wyścigowce używane do pokrywania klaczy nie tylko ras nie poprawiają, lecz psują je tylko.

Wina ta spada na Towarzystwo wyścigów konnych.

Twierdzenie to tak nie zbitą stanowi prawdę, iż we Francji i Anglii hodowcy uciekają się do krzyżowania wstecznego, to jest do poprawy krwi szlachetnej używają krwi pospolitej.

Oto w kilku słowach treść listu Hr. Krasińskiego. Jemu niech będą dzięki, iż kwestję tę tak śmiało postawił.

Obyśmy tylko skorzystać chcieli z tego wypowiedzenia prawdy!

Nagrody na torach gonitwowych udzielane, płyną ze skarbu państwa, na skarb ten ogół się składa; czas byłby ażeby ciężko nieraz zapracowany grosz, nie szedł na szkodliwą zabawkę tak mikroskopijnego kółka, iż go nawet mniejszością nazwać nie można! *K.*

Stan urodzajów w Galicji wschodniej z początkiem Sierpnia b. r.

(Na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

Lubo nie rozporządzamy tym razem znaczną ilością doniesień, bo z umysłu ze względu na porę obfitą w najgoretsze zajęcie, nie prosiliśmy o nie naszych korespondentów, przecież korzystając z tych wiadomości, które nadesłano nam, że się tak wyrazimy — na ochotnika — pośpieszamy podzielić się niemi — w następnym zaś numerze podamy sprawozdanie dokładniejsze.

Początkowo pogoda nie zbyt sprzyjała żniwom, około 25. lipca jednak czas ustalił się i przy pięknej pogodzie wytężonemi siłami wzięto się do sprzętu, zwłaszcza, że w niektórych okolicach żyto, jęczmień, pszenica i owies niemal równocześnie doszły. Według naszych doniesień jedynie tylko w okolicy górskiej Staregomiasta, przeszkadzały żniwu żyta jeszcze z końcem miesiąca częste deszcze, w przestankach zaś było tam parno i gorąco, obawiano się więc, by zboże w garściach nie porosło. Prócz tej wiadomości, wszystkie inne nie zawierały nic niepokojącego o przebiegu żniwa — o robotnika jednak było w wielu miejscach trudno, bo włościanie zbierali najprzód sobie i to także z wytężeniem, wielu bowiem zapóźniło się skutkiem słot czerwcowych ze sprzętem siana, i trzeba było wprost od siana jąć się żniwa.

Nadesłane nam wiadomości podamy, wybierając je ze sprawozdań korespondentów i grupując dla każdego ziemiopłodu z osobna.

R z e p a k. Sprzątnięto przy pogodzie niemal wszędzie, ziarno pięknej jakości, ale go mało, tak że co do ilości plon uważać można zaledwie za średni, na Podolu wypadł on nawet całkiem źle — w Złoczowskiem zebrano z morga przeciętnie 7 hektolitrów, koło Pruchnika i Jarosławia 4 do 6 korcy.

P s z e n i c a. Wiadomości o pszenicy są w ogóle dobre, ponieważ jednak i w tych przeważnie dobrych wiadomościach są liczne odcienia charakterystyczne, przeto podajemy je niemal dosłownie.

W okolicach R a d z i e c h o w a pszenica była na doścignięciu, rokowała w ogóle dobrze, lecz kłos mały nie zapowiadał przecież obfitego wymłotu. W okol. Ż ó ł k w i zaczęto żniwo 25. lipca, plon okazywał się dobry. W okolicy K a m i o n k i S t r u m i ł o w e j sprzęt był w pełnym toku, zbierano z łanów dworskich przeciętnie po ośm kóp z morga i liczono na korzec ładnego ziarna z kopy. W okol. Z ł o c z o w a zbiór na ukończeniu, obiecywał plon dobry. Na takiż plon liczono w okol. R a w y, B ó b r k i, L w o w a, G r ó d k a M o ś c i s k, C i e s z a n o w a, B r z o z o w a, M r z y g ł o d u, L i s k a i O t t y n i i. Z okol. Mrzygłodu, Cieszanowa i Ottynii, skarżono się jednak na rdzę, na którą pszenica mocno cierpiała. Tylko jako średni oznaczono plon pszenicy z okolic P r u c h n i k a (kóp mało, omłot dobry) P o d h a j e c i Z b a r a ż a (ziarno i namłot wiele pozostawia do życzenia, słomy dużo), natomiast zapowiedź bardzo dobrego plonu otrzymaliśmy z okolic T u r k i i D e l a t y n a, ale tam jeszcze do żniwa nie przystąpiono.

Ż y t o. Sprzęt żyta był oczywista rzecz więcej zaawansowany, jednakże z początkiem b. m. nie był jeszcze ukończonym.

Dat szczegółowych zwłaszcza w cyfrach, mamy więcej, podajemy je poniżej o ile można najdokładniej, a to ze względu, że o b a w y o p l o n ż y t a o d 2 m i e s i ę c y s ą g ł o ś n e i j a k s i ę p o k a z u j e d o ś ć **uzasadnione**.

W okolicach R a d z i e c h o w a rezultat zbioru żyta był dobry, szczególniej krajowego, szampańskie i inne wczesne gatunki, wydawały gorzej.

W okolicach Ż ó ł k w i żniwo było na ukończeniu — rezultat średni.

W okol. K a m i o n k i S t r u m i ł o w e j żniwo żyta było jeszcze z początkiem sierpnia w pełnym toku — dla braku robotnika zbiór się opóźniał szczególniej po dworach — plon przeciętny z morgi 5 kóp, omłot z kopy 16 garncy złego ziarna.

W okol. G l i n i a n zbiór ukończony, słomy dość, ziarna za to tylko połowa — lub mniej niż połowa zwykłego zbioru.

W okolicy M a g i e r o w a i R a w y, żniwo ukończone, rezultat średni.

W okol. B ó b r k i i L w o w a rezultat również średni, sprzęt jeszcze nie skończony.

Z okol. M o ś c i s k, plon przeciętny z morga wynosi 7 kóp, namłotu jednak nie będzie, bo w kłóskach ledwo dziesiąta część ziarna.

W okol. C i e s z a n o w a, plon zaledwie średni, żyto jest bardzo nie sypne a z morgi jest go 6 kóp po dworach, a po 5 kopy u włościan.

W okol. P r u c h n i k a rezultat zły, w ogóle namłot mały, żyto wymrożone wykoszono na gołą kosę a omłot nie opłaci się wcale.

W okol. M r z y g ł o d u żyta zebrane, wydatek na słomę średni, w ziarnie od 16–20 garncy z kopy.

W okol. L e s k a zbiór żyta lichy.

W okol. T u r k i żniwo nie było jeszcze rozpoczęte, a nadzieje plonu przedstawiają się dotychczas świetniej, jak gdziekolwiek indziej.

W ogóle w górach, gdzie żyto podczas mrozów majowych jeszcze nie kwitło, zapowiada plon lepszy jak w równiach. I tak zapowiedź wybornego plonu otrzymaliśmy także z okolic D e l a t y n a, gdzie żniwo już rozpoczęto — są jednak znowu i w górach wyjątki, bo doniesiono nam z okolic S t a r e g o m i a s t a, gdzie żniwo żyta było już na ukończeniu, iż plon wbrew nadziejom poprzednim wcale niezadawalniający, na słomę wyrosło wprawdzie żyto wysoko, lecz kłosy szczerbate i trudno liczyć na więcej jak na pół korca z kopy.

W okol. O t t y n i i zbiór żyta szedł pomyślnie, lecz będzie go mniej o połowę jak zwykle.

W okol. P o d h a j e c żniwo jeszcze nie ukończone, plon przeciętny z morga 6—7 kóp, omłot z kopy 16—24 garncy. Kłos gęsto szczerbaty i pełen śnieci.

W okol. K o p y c z y n i e c zbiór był w toku, plon średni.

W okol. Z b a r a ż a żniwo w połowie skończone, żyto dość namłotne, ale słomy skąpo.

J ę c z m i e ń. O jęczmieniu nie ma z nikąd złych wiadomości, ale też nie ma i bardzo świetnych, w ogóle wydatek ma być nie pewny, są jednak okolice n. p. Zbaraskie, gdzie sądząc z ciężkości snopów, obiecują sobie gospodarze, że jęczmień będzie namłotny. Datę w cyfrze mamy tylko jedną z pod P o d h a j e c, zebrano tam z morga przeciętnie 7 do 8 kóp, kopa będzie korcować. Z wyjątkiem okolic górskich, gdzie jednak także do żniwa miano niebawem przy-

stąpić — w reszcie kraju zbiór jęczmienia był w pełnym toku lub przynajmniej kośbę rozpoczęto.

Owies kanarek w wielu miejscach wykoszony, plon podają wszyscy zgodnie jako dobry. Owsy stojące jeszcze na pniu, a tych jest największa liczba, rokują dobre nadzieje, dużo owsa jest już na doścignięciu, lecz dużo jest także jeszcze całkiem zielonych łanów. W okol. Cieszanowa skarżą się, iż rdza obsiadła słomę.

Groch, bób, wyka i hreczka, są na doścignięciu i obiecują w ogóle plon dobry, między hreczką jednak trafiają się i gorsze — są to mianowicie hreczki z poźnego posiewu, którym by się zdało więcej deszczczu.

Kukurydza. Z okolic, gdzie uprawa kukurydzy odgrywa tak ważną rolę, t. j. z okolic Tłumacza, Ottynii, Horodenki i z Podola południowego, wiadomości o obecnym stanie kukurydzy są dobre, zachodzi tylko obawa, by nie ucierpiała w razie nadejścia przedwczesnych przymrozków, bo w ogóle kukurydza jest w wegetacji spóźnioną.

Koniczyna. Mając całość kraju na względzie nie można pierwszego zbioru koniczyny uważać za dobry, bo lubo mamy daty świetne n. p. z Żółkiewskiego 40 cetnarów większość doniesień szacuje plon uzyskany z pierwszego pokosu, tylko jako średni a na Podolu, tak północnem jak i południowem, wypadł plon nawet bardzo slabo. Drugi pokos za to jest wszędzie obiecującym, koszą go już w wielu miejscach, w wielu miejscach jednak odkładają kośbę na później dla braku robotnika.

Mieszanki. Zbiór mieszanek wypadł tak według teraźniejszych jak poprzednich doniesień nader pomyślnie — nie otrzymawszy cyfr plonu, nie podajemy ich, podnosimy tylko raz jeszcze zgodność wszystkich raportów w podanych szacunkach.

Łąki. Podobnie jak nadzieja drugiego pokosu koniczyny są świetne, tak i co do zbioru potrawu zapowiadają wszyscy korespondenci, iż będzie dobry. Zbiór siana odbył się przeważnie w pomyślnych warunkach. Wyjątek stanowią okolice nad Bugiem, gdzie łąki były w ciągu wiosny po trzy razy zalane, a choć udało się komu zebrać siano w sterty, to i tak poniósł szkodę, bo sterty pogniły od spodu. O znacznych zamuleniach łąk doniesiono nam z okolicy Stryja, przy grabieniu kurzyło się z siana w najlepsze, i chyba posłuży ono na podściółkę, bo ani bydło, ani konie się go nie chwycą; w innych okolicach znów n. p. koło Podhajec pogniło siano na lasowych łąkach. Pominąwszy te wyjątki, zbiór siana w ogóle dobry co do jakości, mniej jest dobrym na ilość. O obfitym zbiorze siana mamy mało doniesień, bo tylko z okolic Turki, Delatyna, Horodenki i Podola Południowego, w reszcie kraju wypadł zbiór siana na ilość tylko średnio dobrze, lub slabo. Z okolic Uhnowa, Żółkwi, Rawy, Cieszanowa i Pruchnika doniesiono nawet, iż tegoroczny zbiór siana jest o jedną trzecią mniejszy jak w roku ubiegłym.

Ziemniaki. Wiadomości nadesłane o ziemniakach biorąc w ogóle, wcale nie są pomyślne. Zapowiedź dobrego plonu otrzymaliśmy tylko z okolic Radziechowa, Glinian, Delatyna, z Pokucia i z Podola tak południowego jak północnego, choć i z tamtąd z niektórych stron donoszą, iż nać poczerniała. Średnio dobre wiadomości nadesłano z okolic Uhnowa, Rawy, Żółkwi, Bóbrki, Lwowa, Mrzygłodu i Brzozowa, przeważna jednak większość wiadomości jest dość alarmującą. I tak w okol. Kamionki Strumiłowej spodziewają się tylko małego plonu, bo nać psuje się zupełnie, w okol. Magierowa ziemniaki gniją, Cieszanowa, Jarosławia i Pruchnika nacina dostaje plam a miejscami zupełnie wysycha, szczególniej na wczesnych gatunkach; pod Leskiem bardzo się także psują ziemniaki, w okol. Turki ucierpiały bardzo wśród słot Czerwcowych i pierwszej połowy Lipca, w okol. Starego miasta poschły prawie wszędzie, a w ziemi jest ich mało i gniją ogromnie, wreszcie także w okolicy Brzeżan i Podhajec miejscami schną, miejscami gniją.

Buraki. Z wyjątkiem okol. Rawy, Mrzygłodu i Turki, gdzie spodziewają się tylko małego plonu, wiadomości nadesłane z innych stron kraju zapowiadają plon bądź obfity, bądź średnio dobry.

Kapusta jak dotychczas, zapowiada dać plon dobry. Najgorszą stosunkowo wiadomość otrzymaliśmy z pod Mrzygłodu a i z tamtąd oszacowano nam stan kapusty jako średni.

Chmiel. W okolicy Radziechowa, tak ważnej pod względem uprawy chmielu poprawił się chmiel wprawdzie, kwiat zawiązuje się obficie, liść jednak pożółkł bardzo a brak liścia może nie dozwolić, by się kwiat należycie zawiązał, natomiast z innych stron kraju wiadomości są wciąż jednako nie pomyślne, w najlepszym razie liczą chmielarze tylko na połowę zwykłego zbioru.

Tytoń. Wiadomości o tytoniu odebraliśmy mało, sądząc z nich, nadzieja plonu nie jest świetną.

Program
krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej
WE LWOWIE
mającej się odbyć w czasie od 6. września do 4. października 1877.

Komitet Wystawy złożony z zastępców Wydziału krajowego, krajowej Rady szkolnej, obu krajowych Towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie, Towarzystwa chowu koni, Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, w Krakowie i w Brodach, Rady miasta Lwowa i Krakowa, Muzeów przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, tudzież Towarzystwa przemysłowego we Lwowie, — zaprasza niniejszem gospodarzy, fabrykantów i przemysłowców do wzięcia najliczniejszego udziału w wystawie.

Celem tej wystawy jest przedstawienie rzeczywistego stanu krajowej produkcji rolniczej i przemysłowej, tudzież danie sposobności do wyprowadzenia wniosków, o ile uzyskane rezultaty odpowiadają krajowym siłom produkcyjnym.

Przedmioty odnoszące się do gospodarstw włościańskich, jako znajdujące się w odmiennych warunkach niż gospodarstwa większe, stanowią dział osobny.

Dział osobny stanowić będą również płody rolne i zwierzęce, tudzież maszyny rolnicze zagranicznych producentów.

Wystawa zatem obejmować będzie cztery działy, mianowicie:

1. Krajowe płody rolnicze i wyroby przemysłu rolniczego większych gospodarstw.
2. Krajowe płody rolnicze i wyroby przemysłu rolniczego gospodarstw włościańskich.
3. Krajowe wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, tudzież dział wychowania i nauki.
4. Płody rolnicze i zwierzęce, tudzież maszyny rolnicze producentów zagranicznych.

Cztery te działy rozpadają się na następujące grupy:

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Streszczenie uchwał ważniejszych
z posiedzeń Komitetu w pierwszej połowie Lipca b. r.

A. *Posiedzenie XVIII. (7. Lipca).*

I. Przyjęto do wiadomości: iż zgodnie z przedstawieniem Komitetu — przychylił się Wydział krajowy do udzie-

lenia pożyczki p. Dr. Nowickiemu w kwocie 3000 zł., na wydanie dzieła ilustrowanego o zwierzętach gospodarstwu szkodliwych, jakoteż odnośne pismo Dr. Nowickiego.

II. W załatwieniu odstąpionego przez Wydział krajowy podania *b)* stypendysty Wydziału krajowego, a obecnie dyplomowanego weterynarza p. Daniela Kisiela, osiadłego w Kołomyi, uchwalono: udać się do oddziału Horodeńskiego z prośbą, aby się przekonał, czyby p. Kisiel mógł być użyty do wykładów na kursach weterynarji, które po oddziałach corocznie się odbywają — a zarazem zawiadomić p. Kisiela o rozpisanych na posadę weterynarza konkursach.

III. Nadesłany z Wydziału krajowego wniosek c. k. Rady zdrowia co do szkodliwości moczenia lnu i konopi w wodach płynących i stawach — przydzielono p. W. Podlewskiemu do rozpatrzenia i zdania opinii.

IV. W dopełnieniu uchwały VIII. Rady ogólnej z d. 27. lutego 1875, uchwalono wnieść podanie do dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego o pożyczkę 5000 złr. w 5% listach zastawnych na hypotekę dóbr Dublany.

V. Przyjęto bez zmiany wypracowany przez sekretarza Towarzystwa okólnik do oddziałów, w sprawie użycia przyznaj w r. bież. subwencji 6000 złr. na podniesienie chowu bydła rogatego.

VI. Ukończonemu uczniowi Dublańskiemu, Adamowi Prażmowskiemu odmówiono stypendjum hr. St. Borkowskiego, na wyjazd za granicę dla braku funduszów, a co do proponowanego zlania 3 stypendjów hr. Amalii Stadnickiej, w jedno, uchwalono odpowiedzieć kuratorowi tejże fundacji, iż w myśl ustępu I. aktu fundacji — Komitet nie czuje się upoważnionym do wypłaty wszystkich 3 stypendjów naraz jednemu uczniowi, i uprasza zatem o ponowne przedstawienie wniosku zgodnego z brzmieniem fundacji.

VII. W wykonaniu alin. 3 §. 35 statutu Towarzystwa, uproszono p. W. Podlewskiego do zastępywania Prezydjum Komitetu w razie potrzeby.

VIII. Przyjęto memorjał wypracowany w sprawach subwencji państwowych i uchwalono przesłać takowy J. E. p. ministrowi.

IX. Na posiedzenie poufne prezesów oddziałowych (dnia 9. Lipca odbyć się mające) uchwalono wydelegować ze strony Komitetu: X. prezesa, I. wiceprezesa p. Dawida Abrahamowicza i członka Komitetu p. Teodora Kulczyckiego.

X. Stypendyście Towarzystwa w zawodzie leśnym p. Teofilowi Gadzińskiemu, uchwalono wypłacić pozostałe 2 raty przyznanego mu stypendjum na podróż naukową w kwocie 600 złr., z wezwaniem do złożenia sprawozdania z podróży do Karpat, jakoteż z czynności za granicą.

XI. Uchwalono wypłacić 100 złr. na potrzeby ogrodu botanicznego w Dublanach — w końcu:

XII. W skutek przedstawienia oddziału Rohatyńskiego uchwalono:

a) odnieść się do c. k. Namiestnictwa z prośbą, aby zakazało komisjom do konskrypcji koni w powiatach wyznaczonych, sprowadzania koni z gmin do miasteczek, i poleciło im ścisłe zastosowanie się do ustawy, zarazem:

b) pouczyć oddziały, że istnieje co do konskrypcji koni ustawa, która przepisuje, aby komisja dla spisywania koni do każdej gminy zjeżdżała.

Okólnik
do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż IV. międzynarodowe zebranie **targu zbożowego w Wiedniu**, odbędzie się dnia **21** i **22. Sierpnia b. r.** w lokalnościach pałacu wystawowego.

Wraz z zebraniem tem połączona będzie, jak zwykle, wystawa maszyn i narzędzi młynarskich, piekarskich, piwowarskich i gorzelniczych — jakoteż wystawa okazów tegorocznego zboża.

Już niejednokrotnie, a mianowicie w okólnikach naszych z dnia 26. Lipca 1874 l. 973 i z d. 31. Lipca 1875 l. 946 zwracaliśmy uwagę na ważność tego zebrania dla producentów zboża, i na korzyści, jakieby dla nich z udziału w wystawie przez zawiązanie bezpośrednich stosunków z najznakomitszemi firmami handlowemi zagranicznemi (z ominięciem pośredników) spłynąć mogły.

Uwagi te ponawiamy obecnie z całym naciskiem, i zachęcając do brania jak najliczniejszego udziału, wzywamy niniejszem Sz. Rady Oddziałów, ażeby z całą energją producentów swego okręgu do wysyłania próbek zboża tegorocznego do Wiednia na czas oznaczony nakłonić się starały — i tym celem przesyła się na każdy powiat po 10 egz. niniejszego okólnika.

Próbki te, w ilości czterech kilogramów każda, przesłać należy opieczętowane w woreczkach płóciennych **franco** pod **adresem:**

„An die Frucht- und Mehlbörse in Wien" do dnia **12. Sierpnia** najdalej; a do każdej przesyłki dołączyć konsygnację, w której wypisane być ma:

1. imię wystawcy;
2. ilość próbek czyli okazów (po 4 kilogramów każdy);
3. specyfikacja przesłanych gatunków zboża, z podaniem (ile możności) istotnej wagi hektolitra w kilogramach;
4. nazwa kraju, powiatu i miejsca produkcji — z dodaniem poczty i najbliższej stacji kolei żelaznej;
5. wszelkie inne uwagi — mianowicie zaś ilość produktu do zbycia.

Zastrzega się przytem wyraźnie, iż okazy te mają być tylko takiej jakości, w jakiej następnie kupującemu rzeczywiście dostarczone być mogą.

W końcu zawiadamiamy:

a) iż delegatem Towarzystwa naszego na rzeczone zebranie zamianowany został z uchwały Komitetu Wny Ludwik Skrzyński;

b) **iż dla chcących brać udział w zebraniu, wyjednano u Zarządów kolei żelaznych opuszczenie $33^1/_3$% od ceny jazdy tam i na powrót, za okazaniem karty uczestnictwa, po którą zgłosić się należy do Prezydjum targu zbożowego** *(An den Vorstand der Frucht- und Mehlbörse in Wien)* **przy dołączeniu 1 złr. na koszta urządzenia zjazdu.**

Karty uczestnictwa okazują się tylko, gdy tego potrzeba, lecz się nie oddają.

Lwów dnia 1. Sierpnia 1876.

Z Komitetu c k. Towarzystw gospod. galic.

Za Prezesa: *Waleryan Podlewski.* Sekretarz Towarzystwa: *J. Greliński.*

Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy.

Dnia 31. lipca odbyły się egzamina w tutejszej szkole gorzelnianej, (pod kierunkiem Dra Günsberga).

W połowie sierpnia odbędzie się 15-dniowy kurs weterynarji w Stanisławowie, dla nauczycieli szkół ludowych i gospodarzy.

Dnia 4 i 5. września Walne zgromadzenie sekcji leśnej, Towarzystwa Morawsko-Szlązkiego w Freisztadzie na Szlązku.

Od 6. września do 4. października roku przyszłego (1877) krajowa wystawa rolnicza i przemysłowa we Lwowie.

W drugiej połowie Sierpnia nastąpi objazd stacji buhajów za najem w obrębie Towarzystwa przez delegata komitetu, jakoteż premiowanie przychówku po tychże buhajach, przy współudziale lokalnych komisji Oddziałowych.

Od 7. do włącznie 11. Września urządzona będzie we Lwowie, w ogrodzie strzeleckim, VI. wystawa owoców i roślin, tudzież przedmiotów pszczelnictwa i jedwabnictwa — staraniem tutejszego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Do dyspozycji swej otrzymało Towarzystwo na ten cel od Ministerstwa roln. 20 medali srebrnych i tyleż bronzowych.

Część handlowa.

Trwająca od trzech tygodni niemal w całej Europie pogoda, ułatwiła niezmiernie prędki i dobry sprzęt zboża. Doniesienia z południowej Europy o przebiegu robót w polu brzmią nader pomyślnie.

W Węgrzech zbiory z małemi wyjątkami są już dokonane. rezultat mniej więcej przedstawia się następująco: Na jednym morgu n. a. zebrano przeciętnie od 14—18 a nawet 20 mierzyć pszenicy, waga jednej mierzycy wynosi od 82—86 fnt. w. plon z morga jęczmienia obliczają od 13—18 mierzyc, waga tegoż wynosi przy mierzycy od 70—75 fnt. w.

Zbiór żyta wydał plon mniej obfity, jednakże od 10—12 mierzyc zebrano przeciętnie z morga, natomiast nadzieje są wielkie co do plonu owsa, — tam gdzie go zebrano, otrzymano z morga od 16—24 mierzyc ziarna wagi od 43—48 a nawet 50 fnt. w.

Stan kukurydzy jest dobry, hreczki tu i owdzie spalone zostały; kartofle na niższych położeniach zaczynają psuć się.

Szczególnem zjawiskiem wśród powszechnie dobrych urodzajów w Węgrzech są trzy czy cztery dystrykta komitatu aradzkiego, w których jest najzupełniejszy nieurodzaj, wzbudzający obawę wielkiego niedostatku pomiędzy ludnością rolniczą.

W Prusiech prócz żyta, którego plon jest gorszy niż średni, inne gatunki zboża dały sprzęt dość dobry, żalą się jednak, iż z powodu nader prędkiego a równoczesnego dojrzenia wszystkich zbóż, wiele ziarna w czasie zbioru przepadnie. Skargi te są jednak największe w Saksonii, gdzie nagłe dojrzenie zbóż a nawet w wielu miejscowościach równoczesne z rzepakiem dało powód nietylko do ogromnej zwyżki w cenie robotnika, lecz nadto stało się przyczyną znacznych szkód.

Skutkiem bowiem częstych deszczów w czasie dojrzewania zbóż, prześcignięcie zaraz w pierwszych dniach pogody nastąpiło, a z tąd ziarno spada równie z kłosa, jakoteż kłos łamie się pod sierpem. Co do ogólnego rezultatu to urodzaj tegoroczny w Saksonii z wyjątkiem żyta oceniają jako zadowalniający.

Z całych Niemiec najmniej pomyślne wiadomości dochodzą. W krajach nadremskich i zachodniej części Bawarji, żyto wydało plon gorszy niż średni, — zły zupełnie co do jakości i ilości ziarna.

Również zbiór pszenicy w tych dniach rozpoczęty przyniósł pewne rozczarowanie, dotknięta roślina zbytnią wilgocią i zimnem wiosennem nie rozwinęła się należycie, źdźbło jest cienkie a na niem kłos nie tęgi.

Sądząc po sprzeczności, zachodzącej między ostatniemi doniesieniami o stanie urodzajów, a obecnymi sprawozdaniami o dokonanych zbiorach we Francji i prowincjach nadreńskich, widzimy, iż nadzieje zbiorów w tych krajach nie były wolnymi od iluzji, że więc potrzeby tych krajów co do importowanego zboża, będą znacznie większe, niż to pierwotnie myślano.

Przy wysokim kursie złota export zboża z prowincji Austrjackich łatwiej rozwinąć się może, ztąd też i co do Galicji, mimo obecnej stagnacji w handlu zbożowym, można mieć pewną nadzieję, że jej zboże do południowych Niemiec a nawet Francji brane będzie, i, że handel zbożem po cenach umiarkowanych w kraju naszym ożywi się, skoro skonstatowanem zostanie, iż Ameryka niema w tym roku dobrych urodzajów, o czem donoszą różne niemieckie i francuskie dzienniki.

Na pewne więc powiedzieć można że wkrótce, najpóźniej zaś w Wrześniu, ustalą się u nas konjunktury handlowe, i że w czasie międzynarodowego targu zbożowego, który dnia 24. b. m. i dni następnych w Wiedniu odbyć się ma, już mniej więcej szanse przyszłego exportu ocenić się dadzą.

Na targu paryzkim mąka w ostatnich dniach podrożała, a także mimo słabego odbytu pewną zwyżkę w cenach zboża notowano, natomiast na targach Angielskich a nawet w Marsylii chęć do kupna była słabą, a pewne gatunki zboża jak kukurydzy sprzedawano po cenie niższej niż w ubiegłym tygodniu.

Zdaje się więc, że zwyżka w cenach mąki i zboża na targu paryzkim nastąpiła wskutek sprawozdań z prowincji o zawiedzionych nadziejach co do rezultatu zbiorów, stagnacja zaś na targach Angielskich i niektórych portowych miast Francji znajduje usprawiedliwienie w znaczniejszym dowozie zboża z Kalifornii.

Doniesienia o stanie chmielu są zewsząd nie pomyślne, kwiatu w ogóle mało, a będący rozwija się słabo i często pleśnieje.

Ceny zboża i produktów we Lwowie.

Sprawozdanie targowe lwowskiego miejskiego urzędu targowego z dnia 10. sierpnia b. r.

Pszenica 72 kilo 6 złr. 93 ct. — żyto 69·50 kilo 5 złr. 36 ct. — jęczmień 60 kilo 3 złr. 81 ct. — owies 43 kilo 3 złr. 8 ct. — ziemniaki 80 kilo 3 złr. 29 ct. — siano 100 kilo 2 złr. 4 ct. — słoma 100 kilo 2 złr. 30 ct. — drzewo twarde 1 metr kub. 3 złr. 90 ct. — miękkie 1 metr kub. 2 złr. 60 ct.

Lwów 11. sierpnia. Na targach naszych zbożowych w ostatnich tygodniach uskarzano się na małe ożywienie handlu, z powodu żniw i słabego dowozu zbóż. Ceny, pomimo braku sprzedających a chęci nabycia ze strony konsumentów, wcale nie były wysokie. W hurtownych zakupnach płacono: za 100 kilo pszenicy przedniego gatunku 9 zł., średniego 8 zł. 50 ct., za żyto przednie 7 zł. 50 ct., średnie 7 zł. 25 ct., jęczmień do browarów 6 zł., na paszę 5 zł. 50 ct., za owies lepszy 9 zł., gorszy 8 zł. Rzepak był bardzo poszukiwany; płacono za 84 kilo 12 zł. do 12 zł. 75 ct. Okowita trzyma się w dawnej cenie po 33 zł. 50 ct. za 10.000 stopni litrowych.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 12. sierpnia. Okowita 27·— do —.— Buda Peszt. Pszenica 9·05 do 9·25. Pszenica na jesień 9·60 do 9·65. Berlin Pszenica wrzesień, październik 188·—, żyto loco 148, żyto na wrzesień, październik 149·50, okowita loco 148·—. Szczecin Pszenica na jesień, 192·—, pszenica na wiosnę —·— do —·—, rzepak 305·— mark.

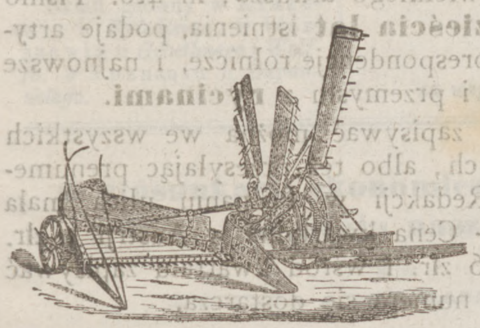
Korespondencja redakcji.

Szanownych prenumeratorów upraszamy, aby w razie nieregularnego odbioru pojedyńczych Nrów „Rolnika", zechcieli jak najspieszniej przesyłać odnośne reklamacje, adresując do Administracji „Rolnika" w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Reklamacje otwarte przesyłać należy na koszt, a zaręczamy, iż uwzględnione będą wszystkie, które w ciągu 15stu dni od daty wyjścia reklamowanego Nru do rąk Administracji dojdą.

Ogłoszenia.

M. Hofherra

najnowsza ŻNIWIARKA „Faworita“



tudzież: M. Hofherra najnowsze patentowe **Kieraty** i **Młócarnie** tak ręczne jako też do poruszania kieratem, pod względem arcydoskon. konstrukcji przez nikogo dotąd nie prześcignione, ile że wszystkie bez wyjątku upatentowane ulepszenia tychże po r. 1858 w handlu będących maszyn są wynalazku p. M. Hofherra.

Siewniki rzędowe i szerokorzutne, systemu łyżeczkowego i talerzykowego, najdoskonalszej konstrukcji.

Młynki, Sieczkarnie, Pługi i t. p.

Grabiarki amerykańskie i angielskie 1-no i 2-konne od zł. 115.

Żniwiarki i Kosiarki R. Hornsby'ego i Synów najnowszej i najlepszej konstrukcji, na składzie



J. Wychery,

Lwów, ulica Gródecka, nr. 47²/₄.

☞ Kredyt i gwarancje udziela się.

Przy łaskawych odwidzinach upraszam dla uniknięcia pomyłki zwracać uwagę na numer **47**mego domu, gdzie mieszkam i skład mój utrzymuję.

Naprawy wykonują się w moim jak najlepiej urządzonym **Warstacie reparacyj** pod mojem osobistem kierownictwem **fachowo i jak najtaniej.**

Części **zapasowe i składowe** do **wszystkich** maszyn i narzędzi rolniczych, tak samo najlepsza **oliwa i rzemienie pierwszej jakości** jako też i **inne sprzęty i narzędzia do maszyn,** są u mnie zawsze na składzie i po **najumiarkowańszych cenach** do nabycia.

Maszyny do wydobywania torfu

na 6 do 8 stóp głębokości — z najnowszemi ulepszeniami i znanej trwałości i praktyczności, poleca i udziela bliższych objaśnień

fabryka patent maszyn torfiarskich

W. A. BROSOWSKIEGO

w Jasenitz pod Szczecinem.

(Patent-Torfstechmaschinen-Fabrik von W. A. Brosowsky in Jasenitz bei Stettin.) (3—?)

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

A. SZELISKIEGO

we Lwowie, ulica Mayera nr. 7,



poleca:

Kosiarki, *Żniwiarki* kombinowane na dwóch kołach, *Żniwiar.* niekombinowane na jednem kole } Champion z fabryki Wardern Mitchella, Springfield, Ohio.

Kosiarki ogrodowe do gazonów „Philadelphia“ amerykańskie.

Grabie amerykańskie z koziołkiem jednokonne.

Młocarnie wszelkich rozmiarów fabryki Clayton & Shuttleworth, na żądanie z innych fabryk.

Młynki Backera, Shuttlewortha, Vidacza, Harter Ainé i polskie.

Cylindry do czyszczenia zboża Harter Ainé z Bar-sur-Aube i Teppaz z Paryża i znane Lhuillers franc.

Pługi, zgłębiacze, spulchniacze, obsypywacze, wypielacze, drapacze, brony, walce i znaczniki z fabryk Sacka, Howarda, Ransoma, Cegielskiego, Vidacza, Claytona & Shuttlewortha, Berenda i wielu innych fabryk.

Siewniki rzędowe z fabryki Sacka, Kühnego i Claytona & Shuttlewortha.

Siewniki szerokorzutne Eckerta, Smytha i á la Robillard.

Pompy do studzien wszelkiej głębokości z rurami, do gnojówki, do wyczerpania wody z piwnic i przy budowach.

Sikawki ogrod. i pożarne różnych fabryk w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Mam w komis na sprzedaż oddane 2 żniwiarki Johnstona, bardzo mało używane, komb. Champion i także kosiarkę Wooda, które zupełnie zrestaurowane jak nowe funkcjonow. mogą, za bardzo mierną cenę.

☞ Na zapytania odwrotną pocztą bliższe wyjaśnienia.

Dla mniejszych gospodarstw polecam młocarkę z kieratem jednokonnym, z pasami potrzebnemi, słowem kompletną za złr. 275 i siewniki 7-mio rzędowe Sacka jednokonne złr. 160.

2—?

Panowie właściciele lasów

mogący dostarczyć w większej ilości sążni drzewa łupanego jodłowego, zechcą podać cenę (za gotówkę) długość tegoż, z dostawą do pierwszej stacji kolejowej pod adresą: **D. H. Pollak. II.** Ziegler-Gasse w Wiedniu. 2—?

Treść: O klasyfikacji i bonitacji roli Z. S. (ciąg dalszy). — Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli, Dr. Z. Rościszewski (ciąg dalszy). — Praktyczne uwagi o mieszankach ugorowych jako poplonie po zbożu, Henryk Sławiński. — O kopalniach nafty i wosku ziemnego w Galicji, H. C. Debbelt. — Listy z Czech, Morawy i Szlązka, L. Szumanczowski. — List w kwestji wyścigów konnych. — Wiadomości literackie. — Stan urodzajów w Galicji wschodniej z początkiem sierpnia b. r. — Program krajowej wystawy roln. i przemysłowej we Lwowie. — Część urzędowa. — Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy. — Część handlowa. — W odcinku: Kronika rolnicza, Rębajło.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.